

Rozszerza się współpraca obydwu partii i państw pogłębiają się przyjacielskie stosunki między naszymi narodami Edward Gierek i Erich Honecker zakończyli rozmowy

BERLIN (PAP). I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek i sekretarz generalny Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Erich Honecker zakończyli w piątek rozmowy, w których uczestniczyli także inne osobistości obu partii i państw.

Obrazy, które rozpoczęły się poprzedniego dnia i przebiegały w braterskiej i serdecznej atmosferze, potwierdziły pełną jednogłówność we wszystkich omawianych sprawach.

Wyniki spotkania czołowych przedstawicieli partii i rządów Polski i NRD znalazły odzwierciedlenie we wspólnym komunikacie.

Sekretarz generalny KC NSPJ Erich Honecker wydał obiad na cześć I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W przyjęciu wzięli także

**Wspólny komunikat
— str. 2**

Henryk Jabłoński przyjął przedstawicieli Ochotniczych Straży Pożarnych

(P) 18 bm., w przededniu VI Krajowego Zjazdu Związków Ochotniczych Straż Pożarnych oraz zbliżającego się Dnia Strażaka i Dni Ochrony Przeciwpowodzi, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze delegację polskiego pożarnictwa.

W skład delegacji wchodził: Walerian Bitowski — rolnik, naczelnik OSP w PGR Raszewo, woj. olsztyński, Bolesław Cieniewski — robotnik, prezes Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP w Żelazowie, woj. piotrkowski, Jadwiga Dąbrowska — dowódca młodzieżowej drużyny pożarniczej w Mokrej Brawie, pracownik socjalny w Ośrodku Opiekuńczo-Społecznym w Skierkowie, Józef Dubicki — rzemieślnik, prezes OSP w Wyszokowie, woj. ostrołęcki, plk Jerzy Kiedler — komendant wojewódzkiej straży pożarnych w Poznaniu, inż. Sławomir Grajwoda — prezes Zakładowej OSP w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie, Antoni Herzyński — wiceprezes ZW ZOSP we Wrocławiu, Władysław Kowal — prezes ZW ZOSP w Lublinie, Jan Kozłowski — rolnik, prezes OSP Wólka Orłowska, woj. zamojskie, Antoni Krysiak — prezes ZW ZOSP w Czeszowie, ppłk p.o. Jan Kwiatkowski — przewodniczący Głównego Sądu Honorowego, plk Albin Lason — wiceprezes ZG ZOSP, plk p.o. Kazimierz Lewicki — sekretarz generalny ZG ZOSP, Stanisław Łuczyński — robotnik, naczelnik OSP Piechowice, woj. jeleniogórskie, mjr p.o. Stanisław Ma-

zur — sekretarz POP przy KG Straży Pożarnych, mł. chor. p.o. Witold Musiński — zastępca komendanta rejonowego Straży Pożarnych w Pułsku, woj. ciechanowski, Władysław Mucha — rolnik, prezes OSP Kazimierz Wielka, woj. kielecki, Julian Mroziński — nauczyciel, komendant gminny ZOSP Mogielnica, woj. radomskie, plk p.o. Tomasz Ostrowski — zastępca Komendanta Głównego Straży Pożarnych, Jan Ryznar — członek prezydium ZG ZOSP, Stanisław Skrzyński — rolnik, prezes OSP w Białej Rządowej, woj.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC Edward Babiuch oraz wicepremier Jan Szydłak. Ze strony NRD obecni byli m.in. członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC NSPJ: Willi Stoph, przewodniczący Rady Ministrów, Horst Sindermann, przewodniczący Izby Ludowej, Herman Axen, Joachim Herrmann, Werner Krollowski, Guenter Mittag, Werner Jarowski, Guenter Kleiber, Egon Krenz i Gerhard Schuerer oraz inne osobistości.

Obiad, w którym uczestniczył także ambasador PRL — Jerzy Gawrysiak, upłynął w serdecznej atmosferze.

Po zakończeniu obrad, polski przywódca i towarzyszące mu osoby powrócili do kraju.

I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz członków Biura Politycznego KC PZPR, Edwarda Babiucha i Jana Szydłaka, na lotnisku Berlin-Schoenefeld serdecznie zęgnali sekretarz generalny KC NSPJ, przewodniczący Rady Państwa NRD Erich Honecker, członek Biura Politycznego, KC NSPJ, przewodniczący Rady Ministrów NRD, Willi Stoph, sekretarz KC NSPJ, Guenter Mittag, a także zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC NSPJ, Werner Jarowski oraz inne osobistości. Obecny był ambasador PRL w NRD, Jerzy Gawrysiak. (P)

Doniosłe spotkanie

(P) Okresowe wizyty przywódców partii państwowych Polski i NRD tradycyjnie już nadają nowe impulsy wszechstronnej współpracy obu krajów w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, naukowej, technicznej i kulturalnej. Dwudniowa wizyta I sekretarza KC PZPR i jego rozmowy z sekretarzem generalnym KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Erichem Honeckerem odbywały się w dostojnym, jakże ważnym dla obu narodów kontekście polityczno-historycznym. Rok 1979, rok 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest też rokiem obchodów 30-lecia naszego państwa.

Dokonanie tych dwóch jubileuszów na płaszczyźnie wewnętrznej każdego z krajów, jak i wspólne osiągnięcia na forum wspólnoty krajów socjalistycznych stanowią ważny element przyjacielskiego spotkania obu przywódców i towarzyszących im osób.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z prac Prezydium Rządu

Rozwój uspołecznionego przemysłu drobnego

(P) Jak informuje prasa prasowy rząd — 18 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawy



(P) Wspaniały finisz wicemistrza świata Krzysztofa Sujka.

Fot. Ryszard Przedworski

Red. Andrzej Fąfara relacjonuje z trasy XXXII Wyścigu Pokoju

Krzysztof Sujka najszybszy w Warszawie

Warszawa, 18 maja

(P) Gdyby wszystkie plany naszych kolarzy były tak realizowane, jak podczas dzisiejszego etapu, to nikt nie miałby najmniejszych podstaw do narzekania na postawę naszych

reprezentantów. Przed startem ustalono w polskiej ekipie, że etap powinien wygrać Krzysztof Sujka i on też stanął na najwyższym podium. W tym samym miejscu, na ulicy Łazienkowskiej obok stadionu Legii, finiszował najszybciej również przed rokiem, tyle że na ostatnim etapie Wyścigu Pokoju.

Sukces polskiego kolarza ogłosił z łóża honorowej przedstawiciel najwyższych władz partyjnych i państwowych: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukasiewicz, sekretarz KC, I sekretarz KW PZPR Alojzy Karkoszka, sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandorowski oraz przewodniczący GKKFIS Marian Renka. Najdłuższy, aż 210-kilometrowy etap w tegorocznym Wyścigu

Pokoju mocno dał się we znaki kolarzom. Jechali oni podczas dużego upału, w dodatku było bardzo duszno. Najcenniejszą rzeczą w kolarskim wyposażeniu był tego dnia białon z jakimkolwiek napojem. Z pomocą spieszyli zawodnikom strażacy, którzy kilkakrotnie robili wszystkim na trasie zimny prysznic.

Doktor Zbigniew Rusin twierdzi, że podczas 200-kilometrowej jazdy w takich warunkach każdy kolarz traci około 5 tysięcy kalorii. Jest to chyba więcej niż wynosi wartość energetyczna całodziennego posiłku dorosłego i ciężko pracującego człowieka. Każdy z naszych zawodników dostał więc przed startem wzmocnione porcje oraz po dwa białon. Na trasie otrzymali kolarze dodatkową torbę z jedzeniem, a puste bidony wynieśliśmy im na nowo.

Z racji wielkiego upału był to tzw. etap przyjaźni. Nikt nie

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

WYNIKI

INDYWIDUALNIE IX ETAP:

1. Krzysztof Sujka (Polska) — 4:44:38 (z bon.);
2. Aleksander Awierin (ZSRR) — 4:44:43 (z bon.);
3. Andreas Petermann (NRD) — 4:44:48 (z bon.);
4. Teodor Vasile (Rumunia);
5. Michał Klasa (CSRS);
6. Aavo Pikkuus (ZSRR);
7. Ireneusz Walczak; 38. Jan Krawczyk; 39. Czesław Lang; 40. Jan Jankiewicz; 67. Tadeusz Mytnik — wszyscy w czasie — 4:44:53.

DRUŻYNOWO IX ETAP:

1. Polska — 14:14:24;
2. ZSRR — 14:14:29;
3. NRD — 14:14:34.

PRZEWAGI LIDERÓW PO IX ETAPACH

- Indywidualnie:
- Suchoruczenkowa nad 2. Jankiewiczem — 6 min. 27 sek.
3. Sujka — 6:54
4. Stajkowem (Bulgaria) — 7:19

NAJAKTYWNIJSI:

1. Siergiej Nikitenko (ZSRR) — 34 pkt.
 2. Jan Jankiewicz (Polska) — 30 pkt.
 3. Benjamin Vermeulen (Belgia) — 14 pkt.
 4. Aavo Pikkuus (ZSRR) — 12 pkt.
 5. Ireneusz Walczak (Polska) — 12 pkt.
- KLASYFIKACJA PUNKTOWA**
1. Aavo Pikkuus (ZSRR) — 77 pkt.
 2. Michał Klasa (CSRS) — 115 pkt.
 3. Teodor Vasile (Rumunia) — 123 pkt.

Papież Jan Paweł II na uroczystościach 35 rocznicy bitwy pod Monte Cassino Udział delegacji polskich kombatanów

RZYM (PAP). Na polskim cmentarzu wojskowym pod Monte Cassino odbyły się 18 bm. uroczystości z okazji 35 rocznicy bitwy, która przyniosła kolejne zwycięstwa oręża polskiego w walce z hitlerowskim okupantem o wolność Polski i Europy.

Na uroczystości tę, która zgromadziła liczne rzesze okolicznej ludności, delegację organizację kombatanckich z Polski i Włoch, a także licznych polskich uczestników bitwy przybył w wielu krajach świata, przybył papież Jan Paweł II, który w dniu tych 59 urodzin odprawił nabożeństwo u stóp cmentarza.

Na uroczystości obecny był premier Włoch, Giulio Andreotti. Przybyła delegacja polskich kombatanów, z wicepremierem obrony narodowej gen. broni Józefem Urbanowiczem, w której skład wchodził także były żołnierz II Korpusu Polskiego. Obecny był ambasador Polski we Włoszech, Stanisław Trepczyński, wraz z członkami ambasady.

W przemówieniu wygłoszonym w czasie nabożeństwa papież Jan Paweł II oddał hołd bohaterom żołnierzom, którzy złożyli ofiarę krwi i życia w walce o obronę ideałów wolności i niepodległości. Wyraził on przekonanie, że ofiary ich życia nie były daremną, wskazując na zło, jakim jest wojna i podkreślając znaczenie pokoju na świecie.

W czasie uroczystości cmentarza polski udekorowany był biało-czerwonym kwiecistym, ozdobnym w kształcie Krzyża Wirtuti Militari. Obecne w czasie obchodów delegacje, w tym delegacja polskich kombatanów, złożyły na płycie cmentarza wieniec.

Uroczystości stały się okazją do przypomnienia światu roli polskiego oręża w walce na wszystkich frontach II wojny światowej. (P)

Impreza dla dzieci w lunaparku. 18 bm. wesołym miasteczkiem mieszczącym się u zbiegu ulic Towarowej i Chłodnej „zawładnęły” dzieci z Państwowych Domów Dziecka. W lunaparku tym można się bawić na różnych karuzelach, diabelskim młynie, kolejkach itp. Ze wszystkich goścących dotychczas w Warszawie jest to największy tego typu plac rozrywkowy dla najmłodszych. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, Zakład Imprez Plenerowych ZPR, razem z zespołem z CSRS, postanowił właśnie w piątek bezpłatnie udostępnić wesołe miasteczko dzieciom z domów dziecka Warszawy i woj. stołecznego. Obsługa lunaparku przepracowała ten dzień społecznie. Ogółem w zabawie wzięło udział ponad 6 tys. dzieci. (sw)

Fot. Ryszard Przedworski

Na wolnym rynku w Rotterdamie — 33 dol. za baryłkę

Kolejne kraje podnoszą cenę ropy Run na... bilety kolejowe w Stanach Zjednoczonych

(P) Nie czekając na decyzję czerwcowej sesji ministerialnej OPEC, niektóre należące do tej organizacji kraje eksportujące ropy dokonują podwyżki cen.

Po Libii i Abu Zabi, a także po Iranie i Wenezueli, które ostatnio podniosły ceny ropy

27 st. w Warszawie

Nadal wiosna

Informacja własna

(P) Fala wiosennych upałów nie ustępuje. Polska w dalszym ciągu znajduje się pod wpływem rozległego wyżu. W piątek już o godz. 8 rano termometry wskazywały w Warszawie 18 st. Ciepło było tylko w Moskwie i na Krymie, gdzie termometry wskazywały po 21 st. W południe najcieplej było w Warszawie i w Toruniu. (27 st.) Najchłodniej było nad morzem, m. in. w Łebie notowano 15 st. W górach: na Kasprowym Wierchu 8 st., na Śnieżce 12 st.

Synoptycy nie przewidują większych zmian w pogodzie. Dziś nadal będzie słonecznie i bardzo ciepło. Temperatura od 26 do 29 st. Tylko na północnym zachodzie ok. 20 st.

W niedzielę i poniedziałek również ma być słonecznie i ciepło. Temperatura maksymalna od 20 do 26 st. (I)

py o 60—70 centów na baryłkę, 18 bm. podobny krok podjęły Zjednoczone Emiraty Arabskie. Podniosły one o 80 centów dodatkę cenowy za baryłkę, wynoszący obecnie 2,6 dolara.

Przypuszcza się, że tego rodzaju posunięcia zachęca do podwyżek m.in. Kuwejt i Katar. Podnoszenie narzutów cenowych przez kraje OPEC zmniejsza m.in. do przelamania stanowiska Arabii Saudyjskiej, która jest jedynym krajem obciążającym przy dotychczasowej, zatwierdzonej przez OPEC cenie 14,55 dol. za baryłkę.

Na podwyżki stosowane przez kraje OPEC reaguje bliskawicznie wolny rynek w Rotterdamie, skupiający wielkich pośredników handlu ropą. Cena ropy osiąga obecnie w Rotterdamie 33 dol. za baryłkę wobec 20 dol. na początku maja. Te zwykłe tendencje niepokoją EWG; obradujący w Brukseli ministrowie energetyki dziesięciu państw członkowskich Wspólnoty Rynku zaleciły komisji EWG dokonanie szczegółowej analizy funkcjonowania wolnego rynku w Rotterdamie.

Dyrektor Międzynarodowej Agencji Energetycznej, Ulf Lantzke, oświadczył, że perspektywy

energetyczne na rok bieżący są bardzo złe i nie nie wskazują na to, by w 1980 r. nastąpiła

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3



(P) Żyrardów w dniach jubileuszu.

Fot. Zbigniew Furman

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Nowy kandydat na prezydenta RFN

Von Weizsaecker przeciwko Carstensowi?

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 18 maja
(P) Koalicji SPD-FDP udało się wreszcie znaleźć wspólnego kandydata na urząd prezydenta RFN. Jest nim wybitny fizyk i filozof, dyrektor Instytutu im. Maxa Plancka w Sarnbergu, 66-letni, bezpartyjny Carl-Friedrich von Weizsaecker.

Carl-Friedrich Weizsaecker — będący bratem znanego polityka CDU, Richarda Weizsaeckera — został przez centralę obu partii rządzących na kandydata do urzędu najwyższego reprezentanta RFN. Czy propozycja ta zostanie przyjęta wiadomo będzie jednakże — najwcześniej w poniedziałek.

Poniedziałek jest przysłówowym „za pięć dwunastą”. W środę, 23 bm. zbierze się bowiem w boiskowej Beethovenhalle tzw. Zgromadzenie Federalne, aby wybrać kandydata z kolei, po Walterze Scheelu prezydenta RFN. Znamy jest od dawna kandydat

chadecki na ten urząd: polityk CDU, obecny przewodniczący Bundestagu, Karl Carstens. Wiadomo też, iż w liczonym 1035 osób Zgromadzeniu, składającym się w połowie z deputowanych do Bundestagu, w połowie zaś z przedstawicieli krajów związkowych, CDU i CSU dysponują 531 głosami.

Z tej właśnie przyczyny wszystkie przyczyny partii rządzących — skazane w pewnym sensie na prezydenta opozycyjnego obozu — miały tak wielkie problemy z wyborem własnego kandydata. Rozważano cały szereg propozycji. W końcu zdecydowano się przedłożyć propozycję von Weizsaeckera.

Jeśli nawet zostanie ona przyjęta, to szanse wykorzystania przez SPD-FDP popularnego nazwiska w kolejnej rozgrywce z opozycją, wydają się znikome. Chociaż były członkiem NSDAP i rzecznik prawnicy Carstens nie cieszy się szacunkiem i sympatią wszystkich chadeckich reprezentantów w Zgromadzeniu Federalnym, może spodziewać się ich poparcia ze względów czysto politycznych. Opozycja przysięga bowiem do tego wyboru znaczenie symbolu, traktując go jako zapowiedź zasadniczych zmian na boiskowej scenie.

Kolejne kraje podnoszą cenę ropy

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

poprawa w tej dziedzinie. Według U. Lantke, po okresie minimalnej poprawy, jeśli chodzi o światową podaż ropy naftowej, sytuacja znowu ulega wyraźnemu pogorszeniu, w związku z wydarzeniami w Iranie. Obecnie światowa podaż ropy naftowej jest o około 4 proc. niższa od projektowanego popytu, a równocześnie ceny tego surowca wzrosły o 25 proc. w porównaniu z końcem 1978 r. W wielu krajach mocno odczuwane są konsekwencje trudności paliwowych. We Francji bada się obecnie możliwości jak najszybszego wykorzystania alkoholu jako dodatku do paliwa; wiadomo, że samochody z napędem alkoholowym jeżdżą już m.in. w USA i Izraelu.

Niedostateczna podaż benzyny, w St. Zjednoczonych spowodowała zwiększony napływ pasażerów na kole. Rekordowym powodzeniem cieszą się biura rezerwacji miejsc w pociągach. Rezerwacja miejsc w ekspresie „San Francisco Zephyr”, kursującym na trasie Chicago—Denver sięga 99 proc., aż do końca sierpnia wykupiono miejscówki na pociąg z Nowego Jorku na Florydę. Służba kolejowa, starając się powiększyć składy pociągów remontuje na gwałt wagony, wśród nich są m.in. takie, które przed wielu laty wycofano z ruchu.

W USA wysuwane są coraz to nowe projekty, proponujące wyłączenie z paliwowego impasu. Deputowany do Izby Reprezentantów Kongresu, Toby Moffett przedstawił projekt ustawy, przewidującej zakaz korzystania z samochodów przez jeden dzień w tygodniu, określony indywidualnie dla każdego właściciela pojazdu. Użytkownicy samochodów omijający ten zakaz byli — w myśl projektu Moffetta — surowo karani. Propozycje deputowanego wzbudziły znaczne zainteresowanie w Kongresie i w Białym Domu. (Opr. CAD)

Upały w europejskiej części ZSRR

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa, informuje: Wieksość rejonów części europejskiej Związku Radzieckiego objęta falą upałów rzadko spotykanych tu o tej porze roku. Szczególnie gorąco jest w nadbałtyckich republikach radzieckich, w rejonie Moskwy i na dużych obszarach Połtawy. W Moskwie noca jest plus 18 stopni, w ciągu dnia temperatura dochodzi do 30 st. Celsjusza.

24 drużyny w „Mundialu-82”

(P) Komitet wykonawczy Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) podjął w piątek na swym posiedzeniu w Zurychu decyzję, że w finałach piłkarskich mistrzostw świata — 1982 w Hiszpanii (16 czerwca — 11 lipca) wystąpią 24 zespoły. (Dotychczasowe finały rozgrywane były z udziałem 16 drużyn). Komitet wykonawczy zatwierdził też projekt formuły finałowych rozgrywek. 24 drużyny podzielone będą na sześć grup po 4 zespoły. Dwa pierwsze miejsca w każdej grupie przyniosą awans do drugiej fazy rozgrywek — 4 grupy po 3 drużyny. Zwycięzcy tych grup walczycy będą w półfinałach, a triumfatorzy spotkań półfinałowych — w finale. W sumie

rozegrane zostaną w Hiszpanii 52 mecze (na 16 stadionach).

Dwa miejsca w puli finałowej są już zajęte przez Argentynę (obroncą tytułu) i Hiszpanię (kolejną gospodarza). Pozostałe 12 miejsc rozdzielone zgodnie z wniosekmi komitetu organizacyjnej FIFA: 13 miejsc dla Europy (dotychczas 9-9), 3 — dla Ameryki Południowej (dotychczas 2-3), po 2 miejsca dla Afryki, Azji oraz Ameryki Północnej i Środkowej (dotychczas po 1).

Następne mistrzostwa świata (w Kolumbii — 1986) rozegrane zostaną prawdopodobnie według starej formuły z 16 finalistami, gdyż Kolumbia nie dysponuje wystarczającą ilością stadionów, odpowiadających wymogom FIFA. Zgłoszono kandydatury na organizatora mistrzostw świata — 1990. Chęć organizacji „Mundialu-90” zgłosiły: Jugosławia, ZSRR, USA i Włochy. Decyzja zapadnie podczas kongresu FIFA w 1982 r. (PAP)

Fibak i Okker w ćwierćfinale

(P) W piątek na rozgrywkach w Hamburgu międzynarodowych mistrzostwach tenisowych RFN, w 1/8 finału grę podwójną walczyli Wojciech Fibak i Tom Okker. Polsko-holenderska para awansowała do ćwierćfinału, zwyciężając włosko-francuski debel Gianni Ocleppo i Christoph Roger Vaselin 6:3, 5:7, 7:5.

W piątek rozgrywane także ćwierćfinały singla. Wyniki: UM Pinner — Tomas Smid 6:4, 4:6, 6:3; Jose Higueras — Eddie Dibbs 6:4, 6:3; Elliot Teltcher — Jose Luis Clerc 4:6, 7:5, 6:3.

Niestety nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w grze pojedynczej. W ćwierćfinale Fibak przegrał z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 2:6. W półfinałach singla spotkają się Teltcher z Higuerasem oraz Solomon z Pinnerem. (PAP)

Dziś startują Golik i Leletko

(P) W sobotę rozpoczynają się w Warnie XXXVIII mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów. Do mistrzostw zgłoszono 185 zawodników z 28 krajów.

Od środy przebywa w Warnie dziesiątka reprezentantów Polski, którzy przygotowują się do imprezy w obiektach klubu Czarnomorcie. Nie wszystkie zespoły zjawiały się od razu w komplecie — zawodnicy węgierskiej ZSRR i CSRS przybędą do Warny tuż przed startem. Trenerzy pragną w ten sposób umożliwić zawodnikom spokojniejsze przygotowanie się do startu.

W sobotę wystąpią zawodnicy w kategorii 52 kg, a wśród nich dwaj reprezentanci Polski — Tadeusz Golik i Stefan Leletko. Polacy posiadają walek o medal. Fachowcy uważają, że aby go zdobyć trzeba będzie uzyskać w dwuboju wynik 235-240 kg. (PAP)

W SKRÓCIE

● W Dublinie rozegrano eliminacyjne spotkanie do piłkarskiego turnieju olimpijskiego, w którym Irlandia zremisowała z Norwegią 0:0.

● Znamy pilotkę szybowcową — Pelagii Majewską (Aeroklub Warszawski) ustanowiła swój 18 rekord Polski. W przedkolejowym przelocie docelowo-powrotnym na dystansie 300 km (Leszno-Włko. — Barlink — Leszno-Włko) uzyskała prędkość 88,18 km/godz. P. Majewska startowała na szybowcu polskiej produkcji „Jantar-1”.

● W Hiroszimie odbył się trzeci z pięciu zaplanowanych międzynarodowych meczów w slaskich meczach między reprezentacjami Japonii i ZSRR. Zwyciężyła drużyna mistrzostw świata — ZSRR 3:0 (15:10, 15:17). (PAP)

Dodatkowa dotacja dla Lake Placid

Rząd USA podjął decyzję w sprawie przyznania dodatkowej kwoty kredytów w wysokości 11 milionów dolarów na budowę obiektów sportowych i organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich 1980 r. w Lake Placid.

W ostatnich tygodniach tempo prac budowlanych na terenie wioski olimpijskiej oraz na stadionie lodowym osłabło, ponieważ organizatorzy olimpiady znaleźli się w trudnej sytuacji finansowej. Zadłużenie komitetu organizacyjnego sięgało 7 mln dolarów. Nowa dotacja rządowa umożliwi kontynuowanie prac przygotowawczych do Igrzysk, które mają odbyć się w lutym 1980 r. Koszt organizacji zimowych igrzysk przekroczył już 68 mln dolarów, jest znacznie wyższy, niż początkowo przewidywano. (PAP)

Warszawskim I-ligowcom potrzebne są punkty Legia gra z Pogonią w Warszawie ♦ Gwardia w Katowicach z GKS

(P) Na poziom spotkań w ekstraklasie nadal narzekamy, choć emocje związane z ligowym finiszem odsunęły tę sprawę na dalszy plan. Nikt już nie żąda od drużyn pięknej gry, ale punktów. Do końca rozgrywek pozostało bowiem 5 kolejek, a do faworyzacji tytułu mistrzowskiego szyska się 3 zespoły, tyle że broni się przed degradacją. Dodamy, że kilka innych klubów ma szansę na wywalczenie miejsca premiowanego startem w Pucharze UEFA.

Niewiele drużyn niby o nic już w lidze się nie ubiega, ale wyniki spotkań z ich udziałem mogą mieć ogromny wpływ na układ końcowy tabeli. W sobotnio-niedzielnym (19 i 20 maja) seria meczów dwa tytuły będą w grze: Legia — Zaglebie i Śląsk — ŁKS (choć Odra ma jeszcze niki szansę na 3 miejsce). W pozostałych spotkaniach przynajmniej jedna z drużyn ma o co walczyć!

Józef Mamon nie żyje

(P) W Krakowie zmarł w wieku 57 lat były piłkarz GTS „Wisła”, dziesięciokrotny reprezentant Polski, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach — Józef Mamon. Ten zasłużony piłkarz był zawodnikiem w latach czterdziestych. W czasie jego kariery sportowej krakowska Wisła zdobyła dwukrotnie tytuł mistrza Polski (1949-1950) oraz mistrzostwo ligi (1951).

Krzysztof Sujka — jak przed rokiem — zwycięzcą warszawskiego etapu.

Fot. Ryszard Przedwojski

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
szafował zbytnio siłami, każdy zdawał sobie sprawę z tego, że nieprzemysłowa akcja może skończyć się dla śmiatka założenia. Dwidz wszystkich zawodników było dojeżdżanie do mety w grupie. Nic się zatem przez prawie 200 km nie działo. Rozgrywka o etapowe zwycięstwo rozpoczęła się dopiero na ulicach Warszawy.

Polacy znali doskonale dojazd do mety, mogli więc zaplanować akcję bardzo precyzyjnie. Na ostatnich metrach krenszu Walczak miał wyprowadzić Krzysztofa Sujkę na pierwszą linię stawki rywal. Później już wicemistrza świata miał dawać sobie radę sam. Tak też wyglądał przebieg wyścigu.

Walczak z lekko rozchylonymi kółkami utorował Sujce

miejsce w łoku, sam zaś czekał, co się stanie. Kiedy Sujka toczył zwyciężczy bój z radzieckimi kolarzami, pierwsze miejsce, Walczak znajdował się po drugiej stronie ulicy. Chodziło o to, że gdyby Sujce coś się przytrafiło, to Walczak mógł się jeszcze walczyć do rywalizacji o czołową pozycję.

Bardzo markotną minę miał na mecie Jan Krawczyk. Jest on człowiekiem zazwyczaj pogodnym, nie trzeba go było zbytnio namawiać do rozmów. Tym razem jednak milczał jak zakłóty i sporo czasu upłynęło, zanim wygłosił o nim, o co chodzi. Okazało się, że Krawczyk całą trasę etapu do Warszawy przejechał z gorączką. Doktor Rusin wyjaśnił:

„Sprawa wygląda raczej kiepsko. Jest to tzw. kolarska cho-

roba, trudna do wyleczenia w krótkim czasie. Całe szczęście, że w sobotę mamy przerwę, może więc uda mi się coś na to zaradzić”.

Na dodatek chory jest też sam Zbigniew Rusin. Złapał anginę, co nazwać można wypadkiem przy pracy, gdyż doktor musi jednak walczyć przy otwartym oknie. Medice cura te impsum — chciałoby się dodać.

ANDRZEJ FAJARA X etap

(P) Po sobotnim odpoczynku uczestnicy kolarskiego Wyścigu Pokoju przewiezieni zostali do Szczecina, gdzie w niedzielę 20.V rozegrawa X etap. Będzie nim kwatermistrz uliczny, którego trasę wyznaczono w okolicach Wałw Chrobrego. Dystans — 53 km. Kolarze będą musieli pokonać 13 razy okrężnie długość 3,9 km.

Start do kryterium nastąpi o godz. 11.00, a zakończenie etapu przewidziane jest na godz. 12.20-12.30.

POLSKIE RADIO: ówce łączące transmisję z X etapu WP oraz meczów I ligi piłkarskiej w godz. 11.00-11.57 oraz 12.45-13.00.

TELEWIZJA: bezpośrednia transmisja w godz. 11.10-12.30 oraz w godz. 22.35-23.35 — kronika WP. (PAP)

Pięcioletni Węgier triumfują w Budapeszcie

Z udziałem 60 czołowych pięcioletniów Europy, w tym dwóch Polaków, Zbigniewa Sznur i Wiesława Chmielewskiego — rozgrywano w Budapeszcie międzynarodowe zawody o Puchar Honfudu, będące generalną próbą przed sierpniowymi mistrzostwami świata (także w stolicy Węgier). Generalny triumf święcił pięcioletni Węgier, zajmując pięć czołowych miejsc w klasyfikacji indywidualnej i trzy w punktacji drużynowej.

Zwyciężył Tibor Maracso — 5374 pkt. przed Lajosom Dobim — 3389 i Laszlo Horvathem — 3328 pkt. Najlepszym z zawodników zagranicznych był Bellmann (RFN) — 3220 pkt. Zajął szóste miejsce. Zbigniew Sznur był 18 — 5060 pkt., Wiesław Chmielewski, który w jeździe konnej nie zdobył ani jednego punktu (dyskwalifikacja), był dopiero 37 — 3395 pkt. Drużynowo triumfowali Węgry „A” (Maracso, Horvath, Kancsal) — 15.830 pkt. przed Węgrami „B” — 15.318 pkt. (PAP)

Piłkarskie ciekawostki

Reprezentacja Brazylii rozegrała pierwsze po „Mundialu” spotkanie międzynarodowe. Przeciwnikiem Brazylijczyków była na stadionie w Rio de Janeiro drużyna Paragwaju. Brazylija zadenotowała świetną formę, gromiąc rywali 6:0 (2:0). Bramki strzelił: Zico — 3, da Silva — 2 i Eder.

W stolicy Jugosławii rozegrano towarzyskie spotkanie piłkarskie Belgrad — Moskwa. Wysockie zwycięstwo 5:1 odnieśli piłkarze moskiewscy. Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Nazarenko, a po jednej Jarzew, Maksimow i Petrenko. Strzelcem bramki dla Belgradu był Savic.

W Szczecinie odbył się finałowy turniej akademickich mistrzostw Polski w piłce nożnej. Tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, zwyciężając w finałowych spotkaniach z sześcioma rywalami. Drugie miejsce zajęła Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie (ubogoloczny mistrz), a trzecie — Politechnika Szczecińska. (PAP)

Przeciw Polsce i Kościołowi Pojednanie w wydaniu Reinholda Lehmana

JAN ZABOROWSKI

Z katolickiego tygodnika „Za i Przeciw” (z datą 13 maja br.) wydawanego przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne przedrukujemy w całości artykuł, który zapewne zainteresuje także Czytelników „Życia” (Red.)

W dniu 16 października 1978 r. ocy całego świata wróciły się ku Polsce. Ciekawość i żywołność — oto główne motywy ogromnego zainteresowania, jakie na całym świecie wzbudził wybór nowego papieża. W następnych dniach i miesiącach byliśmy świadkami paradoksu: ogromne zainteresowanie Janem Pawłem II i jego ojczyzną, rozbudzone niezwykłością wyboru (pierwszy nie-Włoch od blisko pięciu stuleci, papież z socjalistycznego kraju...), wzmogły się jeszcze bardziej, gdy okazało się, jak bardzo naturalny był ten wybór — dla całego Kościoła dla rymian i dla samego Ojca Świętego.

Zainteresowanie trwa. Pojawiają się coraz liczniejsze artykuły, pierwsze książki — o

nowym stylu pontyfikatu Jana Pawła II, o jego udziale w obradach episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, a pierwszej encyklice, o zbliżającej się wizycie w ojczyźnie. Ale do bodźców, wynikających z bogactwa osobowości, a obfitości myśli i czynów Papieża zaczynają dołączać zupełnie inne motywy.

Leży przede mną niewielka książeczka niemiecka o „krajach, z którego pochodzi Papież”. Na okładce narodowe symbole Polski i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Wydawca, wielki katolicki dom wydawniczy Herdera w Niemczech Zachodnich, nie szczędził starań, by dobrze zaprezentować katektę. Jej autor, Reinhold Lehmann, nie jest w Polsce postacią nieznaną — nie tyle jako dziennikarz, ile jako zachodni niemiecki działacz katolicki. Wydawca na okładce reklamuje i książkę, i jej autora: „Obył on 25 podróży do Polski i, ze znuwieniem rzeczy” napisał książkę, która „budzi sympatię dla Polski”. „wytepuje na rzecz wzajemnego zrozumienia” i „chce służyć pojed-

Sprawa jest ważna. Od blisko dziesięciu lat borykam się z trudnościami procesu normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec.

Z trudnościami, wśród których nie najmniejszą rolę gra nacjonalizm i konserwatywny katolicyzm zachodni niemiecki, przejawiający się w nieprawnym, ba, często wrogim działaniu wobec Polski, wobec jej aspiracji narodowych i religijnych. Czy warto przytaczać dowody, przykłady? Znamy je wszyscy: przez ćwierć wieku po II wojnie światowej — niemieckiej wojnie przeciw Polsce — nie mieliśmy własnego normalnego ładu państwowego — jednej trzeciej naszego Kościoła, bo sprzeciwiali się temu niemieccy biskupi; przez ćwierć wieku granice naszej ojczyzny kwestionowali zachodni niemieccy politycy katolicy, usiłując do swoich rozszarzać wobec nas przypowiać swych politycznych sojuszników z NATO. A kiedy w roku 1970 kościół socjaldemokratów i liberałów z udziałem wielu wybitnych protestantów doprowadził do układow z Polską, a Stolica Apostolska ustanowiła w roku 1972 polskie diecezje nad Odrą i Bałtykiem — politycy i przywódcy katolicy w RFN pozostali nieprzejednani. Sytuacja taka trwa po dziś dzień.

„Te książki daje odpowiedź” pisał wydawca na okładce. „Odpowiedź na pytanie o stosunek Niemców do Polski”. Zgadnam się, że daje. Ale nie jest to odpowiedź wszystkich Niemców, tylko katolików zachodni niemieckich, których Reinhold Lehmann, sekretarz generalny oficjalnej organizacji katolickiej „Polen Curia” jest przedstawicielem. Daje odpowiedź — ale jaką? Zatrzymajmy pod okładką. Książka liczy 115 stron tekstu i 60 stron ilustracji — jedno i dwustronnicowe. Mówi po trochu o wszystkim: o historii Polski i o jej wspólnotości, o Kościele i religijności, o papieżu-Polaku, o stosunkach Kościoła państwa, o stosunku Polski do Zachodu i do Niemców — o tym najobciężniejszym, i ozywiście, o samym autorze. Ale najwięcej — pośrednio.

Na początku, dwa słowa o metodzie autora i o jej owocu — o książce. Przypomina ona nieco książeczkę do nabożeństwa Podbiepity, takie „na tej książce dziwnie jest materii powieszanie”. Nie tylko materii; także intencji. Stąd cała masa sprzeczności — nieraz w jednym zdaniu, cała masa cudzych słów — którymi autor wspiera własne sądy; cała masa aluzji — czasem bliskich insynuacji;

W tych warunkach wybór Polaka na papieża, na pastera wszystkich katolików świata — coś to za wspólna okazja dla katolików z RFN do rachunków sumienia, do weryfikacji sądów i postaw wobec Polski i wobec Kościoła w Polsce. Tym bardziej, że ów Pasterz podkreśla swą polskość, że jest dumny ze swej polskiej tradycji — katolickiej i narodowej. Czy dokonano tego rachunku sumienia?

„Te książki daje odpowiedź” pisał wydawca na okładce. „Odpowiedź na pytanie o stosunek Niemców do Polski”. Zgadnam się, że daje. Ale nie jest to odpowiedź wszystkich Niemców, tylko katolików zachodni niemieckich, których Reinhold Lehmann, sekretarz generalny oficjalnej organizacji katolickiej „Polen Curia” jest przedstawicielem. Daje odpowiedź — ale jaką? Zatrzymajmy pod okładką.

Książka liczy 115 stron tekstu i 60 stron ilustracji — jedno i dwustronnicowe. Mówi po trochu o wszystkim: o historii Polski i o jej wspólnotości, o Kościele i religijności, o papieżu-Polaku, o stosunkach Kościoła państwa, o stosunku Polski do Zachodu i do Niemców — o tym najobciężniejszym, i ozywiście, o samym autorze. Ale najwięcej — pośrednio.

Na początku, dwa słowa o metodzie autora i o jej owocu — o książce. Przypomina ona nieco książeczkę do nabożeństwa Podbiepity, takie „na tej książce dziwnie jest materii powieszanie”. Nie tylko materii; także intencji. Stąd cała masa sprzeczności — nieraz w jednym zdaniu, cała masa cudzych słów — którymi autor wspiera własne sądy; cała masa aluzji — czasem bliskich insynuacji;

W tych warunkach wybór Polaka na papieża, na pastera wszystkich katolików świata — coś to za wspólna okazja dla katolików z RFN do rachunków sumienia, do weryfikacji sądów i postaw wobec Polski i wobec Kościoła w Polsce. Tym bardziej, że ów Pasterz podkreśla swą polskość, że jest dumny ze swej polskiej tradycji — katolickiej i narodowej. Czy dokonano tego rachunku sumienia?

„Te książki daje odpowiedź” pisał wydawca na okładce. „Odpowiedź na pytanie o stosunek Niemców do Polski”. Zgadnam się, że daje. Ale nie jest to odpowiedź wszystkich Niemców, tylko katolików zachodni niemieckich, których Reinhold Lehmann, sekretarz generalny oficjalnej organizacji katolickiej „Polen Curia” jest przedstawicielem. Daje odpowiedź — ale jaką? Zatrzymajmy pod okładką.

Książka liczy 115 stron tekstu i 60 stron ilustracji — jedno i dwustronnicowe. Mówi po trochu o wszystkim: o historii Polski i o jej wspólnotości, o Kościele i religijności, o papieżu-Polaku, o stosunkach Kościoła państwa, o stosunku Polski do Zachodu i do Niemców — o tym najobciężniejszym, i ozywiście, o samym autorze. Ale najwięcej — pośrednio.

Na początku, dwa słowa o metodzie autora i o jej owocu — o książce. Przypomina ona nieco książeczkę do nabożeństwa Podbiepity, takie „na tej książce dziwnie jest materii powieszanie”. Nie tylko materii; także intencji. Stąd cała masa sprzeczności — nieraz w jednym zdaniu, cała masa cudzych słów — którymi autor wspiera własne sądy; cała masa aluzji — czasem bliskich insynuacji;

W tych warunkach wybór Polaka na papieża, na pastera wszystkich katolików świata — coś to za wspólna okazja dla katolików z RFN do rachunków sumienia, do weryfikacji sądów i postaw wobec Polski i wobec Kościoła w Polsce. Tym bardziej, że ów Pasterz podkreśla swą polskość, że jest dumny ze swej polskiej tradycji — katolickiej i narodowej. Czy dokonano tego rachunku sumienia?

„Te książki daje odpowiedź” pisał wydawca na okładce. „Odpowiedź na pytanie o stosunek Niemców do Polski”. Zgadnam się, że daje. Ale nie jest to odpowiedź wszystkich Niemców, tylko katolików zachodni niemieckich, których Reinhold Lehmann, sekretarz generalny oficjalnej organizacji katolickiej „Polen Curia” jest przedstawicielem. Daje odpowiedź — ale jaką? Zatrzymajmy pod okładką.

Książka liczy 115 stron tekstu i 60 stron ilustracji — jedno i dwustronnicowe. Mówi po trochu o wszystkim: o historii Polski i o jej wspólnotości, o Kościele i religijności, o papieżu-Polaku, o stosunkach Kościoła państwa, o stosunku Polski do Zachodu i do Niemców — o tym najobciężniejszym, i ozywiście, o samym autorze. Ale najwięcej — pośrednio.

Na początku, dwa słowa o metodzie autora i o jej owocu — o książce. Przypomina ona nieco książeczkę do nabożeństwa Podbiepity, takie „na tej książce dziwnie jest materii powieszanie”. Nie tylko materii; także intencji. Stąd cała masa sprzeczności — nieraz w jednym zdaniu, cała masa cudzych słów — którymi autor wspiera własne sądy; cała masa aluzji — czasem bliskich insynuacji;

W tych warunkach wybór Polaka na papieża, na pastera wszystkich katolików świata — coś to za wspólna okazja dla katolików z RFN do rachunków sumienia, do weryfikacji sądów i postaw wobec Polski i wobec Kościoła w Polsce. Tym bardziej, że ów Pasterz podkreśla swą polskość, że jest dumny ze swej polskiej tradycji — katolickiej i narodowej. Czy dokonano tego rachunku sumienia?

„Te książki daje odpowiedź” pisał wydawca na okładce. „Odpowiedź na pytanie o stosunek Niemców do Polski”. Zgadnam się, że daje. Ale nie jest to odpowiedź wszystkich Niemców, tylko katolików zachodni niemieckich, których Reinhold Lehmann, sekretarz generalny oficjalnej organizacji katolickiej „Polen Curia” jest przedstawicielem. Daje odpowiedź — ale jaką? Zatrzymajmy pod okładką.

W tych warunkach wybór Polaka na papieża, na pastera wszystkich katolików świata — coś to za wspólna okazja dla katolików z RFN do rachunków sumienia, do weryfikacji sądów i postaw wobec Polski i wobec Kościoła w Polsce. Tym bardziej, że ów Pasterz podkreśla swą polskość, że jest dumny ze swej polskiej tradycji — katolickiej i narodowej. Czy dokonano tego rachunku sumienia?

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Na warsztacie komisji sejmowych

Projekt nowelizacji ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL

(P) 18 bm. Komisje: Obrony Narodowej oraz Prac Ustawodawczych, obradujące pod przewodnictwem posłów Bronisława Owsińskiego (ZSL) oraz Adama Łopackiego (PZPR) rozpatrzyły sprawozdanie podkomisji o rządowym projekcie nowelizacji Ustawy o Powszechnym Obowiązku Obrony PRL.

W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele Ministerstwa ON z wiceministrem, szefem sztabu

Posiedzenie Prezydium Rządu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 W grę wchodzi przede wszystkim inwestycje modernizacyjne i o krótkim cyklu realizacji.

Zatwierdzono odpowiednie przepisy mające na celu stworzenie dogodnych warunków emerytalnym i rencistom do podjęcia w miejscu zamieszkania różnej działalności usługowej. Przyjęto zasadę, że działalność taka nie będzie powodowała zawieszenia prawa do emerytury bądź renty, jeżeli nie dojdzie do przekroczenia obowiązujących w takich przypadkach górnego pułapu dodatkowych dochodów. Zobowiązano ministra handlu wewnętrznego i usług do określenia rodzajów usług, które mogą być wykonywane przez emerytów i rencistów.

Prezydium Rządu powzięło decyzję, której intencją jest stworzenie resortowi leśnictwa i przemysłu drzewnego warunków umożliwiających podjęcie na szerszą skalę przemysłu niezbędnego do produkcji surowców, z drugiej strony - wyrobów tego przemysłu własnym transportem samochodowym. W ten sposób resort przejmie część zadań przewoźnych kolei. Dotyczy to zwłaszcza przewozu drewna, surowców dla przemysłu celulozowego i papierniczego, jak również mebli i innych produktów przeznaczanych na zapotrzebienie rynku. (PAP)

Odnaczenia dla zasłużonych członków PZPR na Woli

(P) 33 rocznica odrodzenia Polski jest okazją do uhonorowania ludzi najbardziej zasłużonych w minionych latach dla kraju. W wolskiej instancji partyjnej działa 1600 członków, którzy swój staż organizacyjny rozpoczynali jeszcze przed zjednoczeniem partii. Wielu z nich otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, za długoletnią, skuteczną pracę w PZPR, z okazji Dnia Wzrostu. Kolejną grupą zasłużonych członków Partii uhonorowano 18 bm. na spotkaniu z egzekutywą KD PZPR - Wola. M.in. Krzysztof Kosiński, Orderem Odrodzenia Polski wrocławski Fabianowski Marmurów, 39 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi.

Jednocześnie na spotkaniu wrocławski komitet uprzednio wyznaczony, wznowił ruch paski, który popularne koleje linowozowe na Górę Parkową w Krynicy oraz na Gubalówkę w Zakopanem. (PAP)

Ruszyły kolejki na Górę Parkową i Gubalówkę

(P) Po wiosennym remoncie, przed wyznaczonym uprzednio terminem, wznowił ruch pasażerski popularne koleje linowozowe na Górę Parkową w Krynicy oraz na Gubalówkę w Zakopanem. (PAP)

Pojednanie w wydaniu Rainholda Lehmana

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3) ast magnata - pana domu; towarzyszy mu „salut prywatnej artylerii, a jego gwardia przyboczna oddaje honory wojskowe”. Oj, Lehmann, Lehmann...

Mozna by się, ostatecznie, tym wszystkim nie przejmować i machnąć ręką zarówno na rzeczy byzjanty jak emigrację. Można by, gdyby nie to, że głównym celem zainteresowań p. Lehmana jest Kościół w Polsce, a osoba Ojca Świętego - wyeksploatowana w tytule i na licznych fotografiach - postępuje się on jako przynęta.

Tak nie można. Non licet, szczególnie, gdy się jest oficjalną osobą w służbie Kościoła w awym kraju i gdy owa służba nazywa się „Pax Christi” - pokój Chrystusowy.

Tak nie można. Nie oczekujemy zachętów nad sposobem, w jaki oddajemy cześć Panu; nie narzucamy innym naszych form pobożności. Każdy naród tworzy swoje według potrzeby serca i według własnego obyczaju. Ale uważa się, że Kościół, by cudownie-mieć-katolik określał naszą pozbawność jako „nieokrzesaną”, nasze formy kultu jako „powszechny kicz”, by krytykował kult Maryjny (Polacy „czczą swoją Maryję i swojego Jezusa”; nie się w polskim Kościele nie zmieniło „od roku 1655, gdy Maryja została oficjalnie ukoronowana jako królowa Polski”). Nie tylko podważa on oficjalne dane statystyczne o stanie Kościoła w

głównego WP gen. broni Florentina Siwickiego, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, URM, Ministerstwa Finansów, MSW oraz NIK.

Podstawą dyskusji było sprawozdanie podkomisji, które zreferował pos. Andrzej Zabiński (PZPR).

Podkomisja zaproponowała szereg poprawek do projektu ustawy. Mają one na celu nadanie większej czytelności, precyzyjności przepisom oraz ujednolicenie techniki legislacyjnej.

Podkomisja zapoznała się także z tezami aktów wykonawczych, stwierdzając, że są one zgodne z celem ustawy. Według zapowiedzi rządu, akty te ukazały się równoległe z ustawą.

W dyskusji nad sprawozdaniem podkomisji wzięli udział posłowie: Sylwester Zawadzki (PZPR), Edward Siemicki (SD), Andrzej Kwasniewicz (ZSL), Adam Łopacki (PZPR), Bronisław Owsiński (ZSL), Zygmunt Surowiec (ZSL) oraz Kazimierz Plezia (PZPR).

W toku obrad podkreślono, że nowelizacja ustawy ma na celu rozszerzenie powszechności spełniania przez obywateli obowiązku obrony ojczyzny. Posłowie stwierdzili, że współdziałanie wojska ze społeczeństwem jest istotnym czynnikiem umacniania bezpieczeństwa kraju.

Dodatkowych wyjaśnień udzielił przedstawiciel MON.

Komisje wyraziły pełne poparcie dla propozycji nowelizacji ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL i przyjęły przedstawianą przez rząd projekt wraz z poprawkami proponowanymi przez podkomisję.

Na sprawozdanie ustawy na plenarnym posiedzeniu Sejmu powołano pos. A. Zabińskiego (PZPR). (PAP)

Na Międzynarodowych Targach Książki

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Verlag für Musik z Dreźnie uważa, że wydawnictwa przygryzają m. in. fototypiczne wydania manuskryptów Mozarta - opery „Czarodziejski flet” i symfonii c-dur. Podstawą redykcji stały się rekopisy przechowywane obecnie w Niemieckiej Bibliotece Państwowej w Berlinie.

Jak zwykle, czytelnicy grożą, że przy wydatkach francuskiego Larousse'a. Zaprezentowało ono na tegorocznych targach przede wszystkim wiele nowych powłok z zakresu encyklopedii, słowników specjalistycznych, słowników lingwistycznych, podręczników do nauki języków obcych. Obok nich znajdują się publikacje z historii, geografii, wydawnictwa z dziedziny sztuki, atrakcyjne cyfrowe albumy z zakresu krajoznawstwa. Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka Larousse prezentuje też m. in. kolorowy 6-tomowy leksykon - komiks zatytułowany „Historia Francji” (dziesięć zbiorów historyków i pedagogów bogato zdobione ilustracjami, „Larousse dzieci” i encyklopedię „Larousse młodych”).

W zagranicznej ekspozycji targowej dają o sobie znać również polonika. M. in. włoska firma Editori Riuniti z Rzymu wydała „Ogrody” Jarosława Iwaszkiewicza w przekładzie włoskim Ireny Conti (która wcześniej w tym samym wydawnictwie opracowała antologię polskiej poezji współczesnej). Placówka edytorska Reclam Verlag z Lipska opublikowała w ostatnich latach około 10 książek autorów polskich (m. in. Mickiewicza, Wyspiańskiego, Różewicza, Lema), a obecnie przygotowuje wydanie wyboru dzieł Janusza Kochanowskiego. Wspomniany już wyżej Larousse w wydawnictwie serii „Piękność świata” poświę-

Podważa on także poziom, a nawet rzetelność oficjalnych polskich informacji kościelnych: są one udzielane niechętnie, są „powierzchowe”, „niezadowolające”, „wolne od skrupułów”, a nawet wręcz fałszywe („w kościołach udzielane są fałszywe informacje; fałszywe, wbrew znanej prawdzie, wbrew sumieniu”).

Szczególnie ostry atak przypuszcza niemiecki autor (znany te ataki nie od dziś) na patriotyzm polskiego duchowieństwa. To nie patriotyzm, wola p. Lehmana, lecz „ciężny nacjonalizm” („polskie orły w kościołach katolickich mają ostrą spóźnioną”, a typowy przykład tego nacjonalizmu, to przemówienie kard. Wyszyńskiego o polskiej przeszłości w Ziem Odzyskanych, wygłoszone w sierpniu 1965 r. w Wrocławiu z okazji dwudziestolecia utworzenia nad Odrą i nad Bałtykiem polskiej administracji kościelnej. Po przytoczeniu obszernych cytatów p. Lehmann dodaje: „Polscy biskupi w swych listach pasterskich nie powinni już dłużej narzucać swoim kochanym dzieciom takiej historycznej tożsamości”).

Złożliwe przytyki i krytyki pod adresem kard. Wyszyńskiego

Henryk Jabłoński przyjął przedstawicieli Ochotniczych Straży Pożarnych

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

sieradzkiej, ppk poż. Krzysztof Smolarkiewicz - komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie, ppk poż. Leszek Sołtyś - główny inspektor ochrony poż. w Ministerstwie Przemysłu Maszyn Ciepłych i Rolniczych, Edward Waśko - rolnik, prezes Zarządu Gminnego ZOŚP w Czarnej, woj. tarnowskie, Stanisław Zając - rolnik, prezes OSP Gać, woj. przemyskie.

Prezes Zarządu Głównego OSP, wicemin. rolnictwa - Andrzej Kacala poinformował o przebiegu i efektach kampanii przed VI Zjazdem OSP. Potwierdził ona wysoką ocenę cieszącą się powszechnym uznaniem zaangażowanej i ofiarnej społecznej służby blisko milionowej rzeszy członków ochotniczych straży pożarnych.

Święto Kamerunu Depesza z Polski

(P) Z okazji Święta Narodowego Zjednoczonej Republiki Kamerunu, przypadającego w dniu 20 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Ahmadou Ahidjo. (PAP)

Henryk Jabłoński przyjął ambasadora PRL w Holandii

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął nowo mianowanego ambasadora PRL w Królestwie Holandii, Alojzego Bartosza. (PAP)

Na Międzynarodowych Targach Książki

cił jedną z pozycji - naszemu krajowi.

Trwają na targach rozmowy handlowe. M. in. nasza Agencja Autorska rozwija szeroką akcję promocyjną dorobku polskich twórców. Agencja ta reprezentuje prawa autorskie naszych pisarzy a także autorów literatury naukowej i popularnonaukowej, muzyki poważnej i rozrywkowej oraz plastyki i fotografiki. Podpisano tu już pierwsze umowy z kontrahentami zagranicznymi. M. in. na język węgierski przełożony zostanie wybór wierszy Stanisława Grochowiaka „Fragmenty „Podróży do Polski” Jarosława Iwaszkiewicza, poezje Tadeusza Różewicza, powieści Władysława Szymborskiej.

W wyniku rozmów „Ars Polona” - słowna radziecka zakupiła od nas wydawnictwa encyklopedyczne i słowniki oraz książki z literatury pięknej (m. in. Sienkiewicza i Iwaszkiewicza). Z kolei „Ars Polona” zakupiła w „Bucheſporcie” z NRD książki, głównie z zakresu beletrystyki. Odnotować też warto m. in. kontrakty koedycyjne między PWN a wydawnictwami z Wielkiej Brytanii i Holandii. (be)

Zmarł Jerzy Kotowski

(P) W Krakowie zmarł w wieku 53 lat reżyser i operator filmów animowanych, scenarzysta i pedagog Jerzy Kotowski. Przez szereg lat kierował Państwową Wyższą Szkołą Filmową, Telewizyjną, Teatrzną im. Leona Schillera, był wiceprezidentem Światowej Organizacji Szkół Filmowych i Telewizyjnych. (PAP)

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wspólnie ze strażakami zawodowymi prowadzą one nie tylko działalność prewencyjną w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego, organizują akcje gasnicze i walczą z klęskami żywiołowymi, ale również na co dzień, szeroko angażując się w pracę społeczną i wychowawczą w swoich środowiskach.

Wyrazem tego są m. in. inicjowane przez członków OSP liczne czyny społeczne oraz szeroko rozwijane różnorodne formy działalności kulturalnej, rekreacyjnej i sportowej, jak również prowadzona w interesujący sposób praca z młodzieżą - oparta na ścisłych kontaktach z organizacjami młodzieżowymi i placówkami oświatowymi.

Zadania techniczno-operacyjne oraz zagadnienia stanu bezpieczeństwa pożarowego w kraju omówił Komendant Główny Straży Pożarnych, gen. por. Zygmunt Jaros. Stale i wyraznie zmniejsza się liczba pożarów, zwłaszcza o dużych rozmiarach, zarówno w miastach i na wsi, jak i w zakładach przemysłowych. Wynika to z rosnącego zrozumienia przez ogół społeczeństwa zasad potrzeb ochrony przeciwpożarowej oraz szeroko prowadzonej akcji profilaktyczno-wychowawczej, a jednocześnie jest skutkiem znacznego w ostatnich latach dopływu nowoczesnego sprzętu gaśniczego i środków ochrony przeciwpożarowej. Nadal jednak istnieje konieczność rozwijania wszystkich kierunków działania w sferze technicznej uzbrojenia straży pożarnych, stalego doskonalenia umiejętności i kwalifikacji wszystkich strażaków.

W toku dyskusji stwierdzono, że szybkiemu rozwojowi nowoczesnego przemysłu i technicznej przebudowie rolnictwa oraz przemianom społeczno-gospodarczym na wsi towarzyszyć musi stale wzbogacanie i rozszerzanie form społecznej działalności ochotniczych straży pożarnych. W wypowiedziach podnoszono m. in. problemy związane z upowszechnianiem bezpieczeństwa przeciwpożarowego, udziału młodzieży i kobiet w ruchu strażackim, zwłaszcza we współpracy z ZMP i harcerstwem, rozwijaniem szkolenia i doskonalenia zawodowego kadr, a także rozszerzaniem działalności kulturalno-oświatowej i rekreacyjnej, przede wszystkim w środowisku wiejskim.

Zabierając głos na zakończenie spotkania Henryk Jabłoński podkreślił, że dyskusja przedzjadająca tocząca się w całym państwie i informacja zgłoszone w toku dyskusji w pełni potwierdzają wielkie „ole” - znaczenie pracy ochotniczych straży pożarnych, gminy wielkich tradycji dorobek tej autentycznie społecznej organizacji, która skupia ludzi różnych zawodów zespolonych wspólną troską o ochronę życia i mienia współrodaków, wspólną troską o dobro ojczyzny.

Wskazując na różnorodność wartości strażackiej służby przewodniczący Rady Państwa zwrócił uwagę, że postawy ideowe i zaangażowanie jakie one kształtuje, samorządność organizacji, pola dla inicjatyw społecznych, które otwiera, czynią ją systemem organizacji ważne ogólnie w życiu obywatelskiego wychowania.

Z wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klęskami żywiołowymi. Nawiązując do pomyślnej realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z grudnia

Wielkim uznaniem mówił Henryk Jabłoński o różnorodnej działalności społecznej strażaków, o ich pozycjach w dziedzinie kultury, imponującym udziale w różnego rodzaju czynach społecznych. Wiele uwagi poświęcił dorobkowi strażaków w pełnieniu ich misji podstawowej, jaką jest walka z ogniem i klę

35 wczoraj — dziś — jutro

Motoryzacyjne przyspieszenie

DARIUSZ PIATKOWSKI

U TYKAMY w ulicznych korkach. Niecierpliwie wypatrujemy miejsca na zaparkowanie samochodu. Denerwują nas zamknięte dla prywatnych pojazdów ulice — warszawski Nowy Świat, krakowski Rynek. Patrząc z kierownicy dostrzegamy teraz nie tylko blaski, lecz i coraz liczniejsze cienie motoryzacyjnego przyspieszenia, jakie nastąpiło w naszym kraju w latach siedemdziesiątych.

Przekornie można powiedzieć, że sami tego chcieliśmy. My, warszawczycy, piszący o korytarzach rozwoju przemysłu samochodowego. Ale i wszyscy, którzy dość mieliśmy toku w

więcej co 7—8 rodzina dysponuje własnym „maluchem”, „Syreną”, dużym „Fiatem”. Pod koniec bieżącego roku osiągniemy poziom motoryzacji, jaki kilkanaście lat temu przeżyły Włochy, Belgia, Norwegia, Holandia, nie mówiąc o takich potentatach samochodowych, jak USA, Japonia, RFN, Francja.

Inaczej jednak niż w tamtych krajach patrzymy na tempo i zasięg motoryzacyjnego przyspieszenia. Z innego przebiegu poziomu startowaliśmy, gdy przed niespełna 35 laty przystępowano do otwierania istniejących przed wojną zakładów polskiej motoryzacji. Nie mieliśmy w 1945 roku ani jednej fabryki samochodów, która mogłaby podjąć produkcję. To, co istniało przed wrześniem

można było się oprzeć podejmując odbudowę, a raczej tworzenie odrodzonej motoryzacji.

Trudno odpowiedzieć na pytanie — od jakiej daty należy liczyć historię, kiedy nastąpił start. Niezmiennie ważny był na przykład jesienią 1944 roku akt przekazania PKWN w Lublinie 1035 ciężarówek — daru Armii Radzieckiej dla rodzącej się Polski Ludowej.

Niezmiennie ważny był dzień, kiedy w pierwszomajowe święto 1947 roku pracownicy ówczesnego Centralnego Zarządu Przemysłu Motorzacyjnego zaprezentowali podczas warszawskiej manifestacji pierwszy ręcznie wykonany ciągnik „Ursus”.

Następna data, która była przyjmowana za dzień narodzin przemysłu samochodowego, jest 15 grudnia 1948: prezentacja 5 „Starów”, które zajęły przed warszawską politechniką i delegatami na Kongres Jedności Robotniczej pokazano je na dowód, że jeżdżą już pierwsze polskie ciężarówki. Też zresztą jeszcze ręcznie montowane, wykonywane chałupniczym, rzemieślniczym sposobem.

Przemysłowy start

Sentyment, emocje — to ważne elementy, które niewątpliwie stały się i w motoryzacji zaczynając twórcze działania. Nie umniejszam przeto wagi i rangi ani owych pierwszych „Ursusów”, ani kongresowych ciężarówek. Sądzę jednak, że dopiero rok 1949, kiedy to już seryjnie i prawie współczesnymi metodami wykonano w Starachowicach 250 „Starów”, i kiedy rozpoczęto na Żeraniu budowę Fabryki Samochodów Osobowych, można przyjąć za pierwszy rok działalności naszego przemysłu motorzacyjnego.

Czar czterech kółek nie miał wtedy tylu entuzjastów, nie było w owym roku 1949 — w roku otwarcia pierwszej nowoczesnej arterii komunikacyjnej, Trasy W-Z — aż tylu znawców problemów motorzacyjnych, jakich dziś spotykamy co krok. Ilość jednak ułomności i przekonania musieli mieć ci, którzy zdecydowali, że dla rozwoju gospodarki kraju, w którym tak wiele było ruin i gruzów, niezbędne jest tworzenie własnej motoryzacji.

Prawda, że inna niż dziś była skala możliwości i potrzeb. Kiedy za 2 miliony dolarów kupiono, odnawiając przedwojenne kontakty, licencję na „Fiat” na samochody osobowe „508” i „1100”, myślimy o produkcji na Żeraniu 10 tysięcy samochodów rocznie na jednej zmianie. Postawiono wówczas dwie hale, które i dziś przysługują się dla potrzeb „Polskiego Fiata 125p” i „Poloneza”, ale

na tym trzeba było wtedy skończyć. Plan Marshalla, nasilenie zimnej wojny, nie sprzyjały współpracy między Wschodem i Zachodem. „Fiat” wycofał się z kontraktu, zostaliśmy na Żeraniu z zaczęta budową, z ambitnymi planami, których własnymi siłami nie można było zrealizować.

Potem — to już wiedza nie tylko uczestnicy telewizyjnych teleturniejów, lecz wszyscy interesujący się sprawami motorzacji — było warszawskie tempo tworzenia FSO w oparciu o pomoc i współpracę Związku Radzieckiego. I pierwsza „Warszawa M-20”, zmontowana 6 listopada 1951 roku na wzór „Pobiedy” z Gorkiego.

I już nowa, powiększona skala możliwości i potrzeb. Zaczynano budować żerańską FSO, obliczając że powstawać tam będzie rocznie 10 tysięcy samochodów, przede wszystkim dla instytucji, na takówd, dla służb rolnych. W trakcie budowy podwyższono założenia do 25 tysięcy wozów. Już wtedy dyskutowano o potrzebie produkowania w niedalekiej przyszłości samochodów również dla indywidualnych nabywców. Z tych dyskusji w parę lat później zrodziła się „Syrena”.

I tak to wszystko zaczęło się kręcić. „Lublin”, „Zubry”, autobusy „Star 51” zbudowane w 1952 roku w dawnej fabryce wagonów w Sanoku, a później „Zuki”, „Nysy”, potem „Jelcze”, „Autosany”. Każdy nowy rok dorzucał pozycje dorobku w bilansie naszej motorzacji.

Droga do 10 milionów

Zaczynaliśmy w 1945 roku mając w kraju 6422 samochody osobowe, 10 992 ciężarówki, 192 autobusy i 3480 motocykli.

Dziś samych tylko samochodów osobowych jest blisko 2 miliony. A jak głosi wstępna prognoza, sporządzona przez specjalistów z Rady Motorzacyjnej, w roku 2000 będziemy mieli w kraju około 10 milionów samochodów osobowych.

Od 28 listopada 1967 roku z taśm montażowych żerańskiej FSO zjeżdżają „Polskie Fiaty 125p”. Po latach tańc i napięć, w atmosferze międzynarodowego odprężenia można było pogłębować koncepcję, które polskiemu przemysłowi samochodowemu otworzył drogę do najnowocześniejszych wówczas rozwiązań i technologii. Można było, korzystając z fiatowskiej licencji, podjąć w kraju produkcję setek tysięcy materiałów hutniczych, chemicznych,



Już teraz mamy kłopoty z przedostaniem się przez zatłoczone ulice

Fot. Byszard Przedworski

wyrobów i detali potrzebnych nie tylko dla żerańskiej samochodów, lecz i dla wielu innych dziedzin gospodarki.

Czy zawsze najracjonalniej wykorzystywano te możliwości? Odrębna to sprawa — wydaje się bowiem, że gdyby lepiej wczuwać się w potrzeby społeczeństwa, gdyby warunki były bardziej sprzyjające, to np. o wiele wcześniej można było podjąć decyzję o uruchomieniu masowej produkcji małolitrażowego samochodu dla tzw. przeciętnego odbiorcy.

Taką decyzję nowe kierownictwo partii podjęło w końcu roku 1970. Po to, by spełnić marzenia tysięcy polskich rodzin o własnym samochodzie. Po to, by impulsem tworzenia Fabryki Samochodów Małolitrażowych działań otwoczyło na wiele innych branż i gałęzi produkcji.

Codziennie 1446 samochodów

Mamy już gotową Fabrykę Spełnianych Marzeń, z taśm FSM pracujących na pełnych obrotach w Bielsku Białej i w Tychach każdej doby zjeżdża ponad 700 „Polskich Fiatów 125p”. Pół miliona „maluchów” jeździ już po kraju i świecie. Następne pół miliona przybędzie za niespełna dwa i pół roku.

Mamy rozbudowaną FSO, z której w tym roku wyjedzie ponad 120 tys. „Polskich Fiatów 125p” i „Polonezów”. Mamy rozbudowane Starachowice, Jelcz, Sanok. Mamy fabryki w Lublinie, Kielcach, Nysie, Poznaniu. Każdego dnia, licząc statystycznie, z 9 fabryk „Polmo” wyjeżdża 1446 samochodów osobowych, ciężarowych, dostawczych i autobusów.

W sumie „Polmo” w trzydziestym roku działalności polskiego przemysłu motorzacyjnego ma wyprodukować 434 600 samochodów. Ta liczba daje nam 18 miejsc w światowych statystykach motorzacyjnych.

Mamy pokazy dorobek przemysłu samochodowego, zaplecza przez dziesiątki tysięcy hutników, chemików, pracowni-

ków zakładów z branży elektromaszynowej i wielu innych. I mamy coraz większe problemy, codzienne zmartwienia wynikające z tego motorzacyjnego przyspieszenia. Wciąż skąpe jest zaplecze usługowo-naprawcze, nadal wskaźniki przeliceń uciążliwie utrudniają wzrost dostaw części zamiennych, bez których stoją samochody i autobusy. Nadal w niektórych przemysłach współpracujących z motorzacją nie następuje równomierny, o podobnym tempie rozwój produkcji. Stąd trudności w zaopatrzeniu w opony, detali, akumulatorów, w oleje, „Borygo” czy różne akcesoria.

Następcy „Syreny” i „Zuka”

Rozpędzone koła polskiej motorzacji kręcąc się będą coraz szybciej. Władomo już, że miejsce zasłużonej i wystużonej „Syreny” zajmie w następnym pięcioleciu nowoczesny samochód podobnej klasy. Pojawia się następny „Zuka”, nowej generacji samochody dostawcze o roboczej nazwie „Lublin”. W końcu, po uporaniu się — oby jak najszybciej — z trudnościami narodzin autobusów „Berliet PR 110”, w nadchodzących latach, przy współpracy z „Steyerem”, powstanie rodzina wielkich ciężarówek o ładowności kilkunastu ton. Będą też kolejne odmiany i coraz większe liczby wozów z FSO, nowe typy „Poloneza” i konsekwentnie „polonezowanych” do granic rozsądku „Polskich Fiatów 125p”.

Według wstępnych „przymiarek” programowi rozwoju przemysłu samochodowego i jego zaplecza, do 1990 roku ma być wydatkowanych około 170 miliardów złotych, przede wszystkim na modernizację istniejących zakładów, na bardziej wydajne urządzenia, na unowocześnianie techniki i technologii wytwarzania. Umożliwi to wzrost produkcji do ponad 720 tysięcy pojazdów rocznie, a także zapewni nowoczesność i wysoką jakość wyrobów „Polmo”.

Oznacza to np., że „maluch” będzie za kilka lat nowoczes-

niejszy i wygodniejszy od dotychczasowego, myśli się m.in. o przeniesieniu napędu na przód i o powiększeniu bagażnika. Planuje się uruchomienie produkcji następnych modeli i odmian wozów dostawczych, ciężarowych, rolniczych itd.

Motorzacyjne cienie

Ale konsekwencja tych wszystkich poczynąń będzie również i to, że... jeździć będzie się nam trudniej niż obecnie. Teraz np., w Warszawie około 87 procent podróżujących po mieście korzysta z tzw. zbiorowej komunikacji, a niespełna procent z własnych samochodów i motocykli. I już teraz mamy kłopoty z przedostaniem się przez zatłoczone ulice, że znalezieniem miejsca na zaparkowanie „malucha”. Nie trudno sobie wyobrazić, że gdy jeszcze więcej małych i dużych „Polskich Fiatów” wyjedzie na stołeczne arterie, podróżowanie własnym wchłokiem stanie się równie uciążliwe, jak dzieje się to dziś w tak zmotorzowanych miastach, jak np. w Paryżu, Rzymie czy Londynie. Przymierzając się więc do kupna własnych czterech kółek musimy się liczyć i z tym, że coraz więcej będzie zamykanych Nowych Światów, dostępnych jedynie dla publicznych środków lokomocji, że samochód przysparzać będzie jego właścicielowi wielu różnych kłopotów.

Różnymi sposobami trzeba będzie łagodzić, np. mądrej organizację ruchu, wytyczając nowe parkingi itd. Powstrzymać motorzacyjny pedu chyba się nie uda. Tak jak nie zatrzymał go nigdzie nawet kryzys paliwowo-energetyczny. Obecnie we wszystkich krajach obserwuje się szybki przyrost liczby pojazdów. Wskazuje on, że w roku 2000 jeździć będzie po świecie pół miliarda samochodów, a roczna produkcja wozów osobowych dojdzie do 60 milionów; będzie więc dwukrotnie większa niż obecnie.

W tej skali, nowego rozmiaru nabierają i nasze motorzacyjne zamierzenia, o partę na tym co już zrobiono i co zrobione być może.

◆ Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników ◆

Dzieciństwo i wojna

Jak straszny sen

Na wiele dni poprzedzających dzień 1 sierpnia 1944 r. okiem jednostoletniej dziewczynki obserwowałam jak w domu moich rodziców ul. Kacza 21 m. 34 odbywały się tajemnicze spotkania. Przychodzili jacyś panowie. Ojciec mój wprowadzał ich do pokoju i przy zamkniętych drzwiach coś długo radził. 1 sierpnia 1944 r. w naszej dzielnicy rozszalała się wiadomość, że należy zabezpieczyć okna, bo nastąpi silna detonacja. Mają wysadzić w powietrze fabrykę Temlera na ul. Okopowej. Tego dnia rozszalała się wieść, że na ulicy Głabal-skiego zastrzelono Niemca. Strach ogarnął wszystkich, że Niemcy zaczęli się mścić i wyprowadzać będą naszych do rozstrzału.

Tego pamiętnego dnia ojciec mój nie mógł mówić gdzie idzie i kiedy wróci, wyszedł z domu. O godzinie 17-jej dały się słyszeć pojedyncze strzały, a potem całe kanonady. Nie można było wychodzić z domu, a nawet przyszyły dół, że trzeba było siedzieć w piwnicy. Matka moja rozpaczła, bo nie wiedziała co się stało z ojcem. Po kilku dniach, wieczorem zobaczyła, że u dozorcy, przy stole na którym leżały granaty, pistolety, siedzi mój ojciec. Wszedł i krzyknął: „Wacusi! co się z tobą dzieje, ja tu z dziećmi sama a ty znaku o sobie nie dajesz”.

Przez najbliższe dni i tygodnie ojciec zjawiał się od przypadku do przypadku. Nocami pracował przy budowie barykad, w dzień akcje ratownicze (odkopywanie i ratowanie rannych). Miał wtedy 36 lat. Kiedy dotarła wiadomość, że Niemcy opanowali Powąski a mieszkańcy tej dzielnicy zostali wywiezieni, matka zaczęła płakać, bo na ul. Konarskiego mieszkała jej matka, która leżała okaleczona odłamkami. Akcje zaczęły się koncentrować w dzielnicy Wola.

Pamiętam, kiedy ojciec wpadł do nas błąd, brudny. Chciał się umyć i przebrać. Kiedy ochłonął, oznajmił, że dzwili się, że żyje. W czasie akcji, kiedy wnosili rannych do szpitala „Karola i Marii”, Niemcy otoczyli szpital i wszystkich wy-

mordowali. W rozmowie z mamą dał do zrozumienia, że ma już dość, wypowiedział wtedy słowa: „nie ma broni ani amunicji, czym będę strzelać”. Tego dnia ojciec jeszcze poszedł, ale kiedy wrócił polecił matce by spakowała potrzebne rzeczy, bo trzeba będzie uciekać, że la-da chwila Niemcy dojdą do nas. Faktycznie tak się działo.

Dom za domem zdobywali Niemcy, a my rano pod ostrzałem, przez dziury w parknach, przez teren pałacy się fabryki na ul. Żytniej, potem piwnicami, rowami przy barykadach, dotarliśmy na ul. Siennej nr 41. Nie mieliśmy zapasów żywności. Wtedy to matka podjęła pracę w kuchni AK, a ja z siostrą siedziałymy w piwnicy.

Z dnia na dzień robiło się coraz bardziej gorąco. Wybuchy pocisków „krów”, palily i rozpadały domy. Pewnego dnia odwiedził nas wujek, lat 21, który walczył na Starym Mieście. Ubrany był w „panterkę”, miał krótki karabin maszynowy, granaty a no-em gawki od spodni podwinęte do pachwin. Był zmęczony. Znał groźną dla nas sytuację i zadeklarował się, że przeprowadzi nas na Powiśle, że tam idzie, że tam jest spokojnie. Pamiętam, że tej nocy AK-owcy byli zajęci akcją zrzuć. Od rakiet robiło się widno. Od czasu do czasu dały się słyszeć zgrzyt „krowy” a potem wybuchy i strzały. Akcja trwała.

Tę noc na ul. Siennej spadł na spadochronie wielki pojemnik. Pod ostrzałem AK-owcy wciągneli ten zdobyt łup do bramy, otworzyli. Byli w nim pistolety, całe taśmy kulek, magazynki z nabojami, suchary, cukier w kostkach i czekolada. Mieliśmy wtedy co jeść. Brak wody zastępowali nam zdobyte w czasie akcji beczki z czerwonym kwasnym winem. Nasza łączniczka, pseudonim „Pchełka”, zdobyła wiadro spirytusu, który był bardzo potrzebny. Pamiętam jak z rozbitego sklepu z konfekcją dziecięca AK-owcy przytargali tobolki i w nocy w bramie rozdawali dla dzieci zdobytą odzież.

Na ulicy Siennej było nam zawsze dobrze, ale naważnica

stawała się coraz gorzej. Nadszedł dzień, że nie można było już dłużej czekać. Matka moja zrezygnowała z pracy w kuchni. Nad ranem wyruszyliśmy z ul. Siennej w stronę Powiśla. Widok był żalony. Od ognia na ulicach było widno. Wszystkie budynki paliły się, było gorąco od ognia, dym dął w gardło. Od czasu do czasu padały w naszym kierunku pojedyncze strzały. Chylikiem przyspieszaliśmy kroku, potem piwnicami, rowami przy barykadach, lochami, czasem pod silnym ostrzałem dotarliśmy na ul. Cichej nr 8. Wujek pożegnał nas i z tego co wiemy nie dotarł do Starego Miasta. Zginął w kanałach.

Ulica Cicha przywitała nas błogim spokojem. Od czasu do czasu słychać było strzały i wybuchy znan Skarpy. Wiadomo było, że walczą w okolicy Krakowskiego Przedmieścia.

Niedługo zażyliśmy tej rozkoszy ciszy. Pewnego dnia nad Powiśle zbliżył się samolot i zaczęło się bombardowanie. Nie opuszczaliśmy piwnicy. Brak było wody i żywności. Po kolejnym nalocie uratowani ze zburzonego domu, dostaliśmy schronienie w Fabryce Cukrów i Czekolady u p. Domańskiego na ul. Cichej. Każda godzina w tej piwnicy była coraz gorzej. Ze zburzonych domów w okolicy, liczba szukających schronienia znacznie wzrosła. Było nas pełno. Od wybuchów bomb słychać było płacz, krzyk. Widać było, że niektórzy odchodzą od zmysłów. Nadszedł dzień, kiedy wiadomo było, że zbliża się nasz koniec.

Pan Domański przyzwał do nas do piwnicy i oznajmił, że w halach fabrycznych jest mąka, cukier, marmolada i resztki wyrobów cukierniczych. Prosił by to wszystko ludzie rozebrali dla siebie i dzieci, bo on opuszcza fabrykę i nie chce się zostawić Niemcom.

Opuszczona fabryka przez właściciela, krótko służyła nam za schron. Trzeba było uciekać. W czasie silnego ostrzału znaleźliśmy się na ul. Tamka w ogrodzie zakonnym, tam gdzie stół ten legendarny „krzywy mur”. Wtedy pod drzewami szukaliśmy schronienia — bombardowanie trwało. Spadło kilka bomb,

słychać było rozpaczliwe krzyki. Byli zabici i ranni.

Przełot każdego następnego samolotu nisko nad drzewami: wywoływał strach i grozę. Z przelatującego samolotu zaczęły się spadać pociski z lotniczego dział. Ulatywały w powietrze rozszarpane ciała ludzkie. Była to masakra. Matka moja zaczęła krzyczeć: „Uciekajmy!” Po schodach w dół zbiegliśmy na ul. Tamka. Ojciec dał nam rozkaz: „padnij!” Leżaliśmy w czasie ostrzału na jedni. Ojciec mnie i siostrę przykrył tobolkami, bo odłamki padały wokół nas. Trwała jedna z ostatnich nawałnic na Powiśle.

Chwila ciszy spowodowała naszą ucieczkę do stolarni w baraku. Ojciec kazał matce przebrać nas w czyste ubranie i poleciał w razie czego pozostać w miejscu. Nastąpiła długa wieszcza cisza. Od czasu do czasu słychać było przelatujące grupy ludzi. I cisza. Ojciec mój uchylił lekko drzwi i zauważył, że nasi rozeszli się białe płachty i oznajmił, że się podają. Cisze tę przerywały jakieś odgłosy i króki na ulicy. Słychać było, jak ktoś idzie. Ojciec był pewny, że to nasi. Otworzył drzwi i w tym momencie usłyszeliśmy „bende boh”. Niemcy pod karabinami wyprowadzili nas na ulicę i w krótkim czasie gnali nas, jak pchód w nieznaną.

Mijałymi pałace się domy, mijaliśmy trupy leżące na ulicach. Każdy szedł pod strachem, bo nie wiedział dokąd nas prowadzą i z co nami zrobie. Ten pieszo pchód zakończył się na ul. Wolickiej przy kościele św. Wojciecha. Matka moja dotarła, że Niemcy sprawdzają „kenkarty” i wielu mężczyzn przeganiali na lewą stronę podwórka kościelnego. Zabrała za sobą siostrę i poszła pierwsza. Ja z ojcem zostałam daleko w tyle.

Kiedy nadeszła nasza kolej, Niemiec szarpnął mnie za rękę i popchnął w stronę płota krzycząc „raus” a ojca zabrał na drugą stronę placu. Spłakałam, odnalazłam matkę i siostrę w kościele z prawej strony przy drugiej kolumnie. W kościele tym Niemcy trzymali nas do zmierzchu. Zza kościoła słychać było salwy karabinów maszynowych — trwała egzekucja, a w kościele krzyk i płacz kobiet i dzieci. Wnętrze kościoła bardziej wyglądało przypominając stajnię.

Wieczorem wypędzono nas z kościoła i gnano w stronę Dworca Zachodniego. Tam zaledośmy do podziemia i przywieźli do Pruszkowa do obozu przejściowego. Pawilon ten był halą Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Był pełny i tory. Na peronach, na matach z wór i cementu leżeli ludzie różnej narodowości. Tę

byli zawałone śmieciami i dla niektórych służyły jako WC.

Matka moja nie spotkała nikogo z rodziny. Chcąc przedłużyć pobyt w Pruszkowie, każdego dnia opuszczała z nami oboz, a za bramą przyłączała się do nowego transportu i wracaliśmy na podwórko obozowe. Znalaziliśmy dwie cegły i kawałek blachy. Ja z siostrą zrywaliśmy i suszyłam trawę na opał a matka zbudowała polowę kuchnię z dwóch cegieł i tej blachy i gotowała nam kluski. Po posiłku resztę dnia spędzaliśmy przy ogrodzeniu z drutów kolczastych, wpatrując się w twarze i sylwetki tych, których Niemcy przeganiali do podstawionych wagonów.

Pewnego dnia wśród wielkiej gromady mężczyzn prowadzonych pod karabinami, mignęła mi sylwetka ojca. Bez namysłu podniosłam do góry drut ogrodzenia i jak mój wymknęłam się z obozowego podwórka. Sięszłam za sobą rozpaczliwy krzyk matki: „Jadzia wróć, on cię zabije!” Zandarm mnie nie widział. Przez tory, na przelaj, zdyszana dopadłam do ojca. Szybko w marszu odprowadzaliśmy na zadawane mi przez ojca pytania. Na koniec ojciec wyjął z pażuchy bochenek chleba i dał dla nas. Byliśmy głodne.

Matka wiedząc, że ojciec jest, odlekała opuszczenie obozu. Pewnego dnia poprosiłam księżkę, by przeprowadził mnie do męskiego obozu. Doszło do spotkania z ojcem, bo była tam pora obiadowa. Ojciec dał mi puszkę po konserwach i bez kolejki otrzymałam porcję obozowej zupy. Ja trochę wypita resztę ojciec i przy restanui prosił mnie bym przyniosła mu żytkę i jakieś naczynie. Niestety, to spotkanie z ojcem było ostatnie. Stwierdziłem fakt, że ojca w nocy wywieźli, zmobilizowało nas do opuszczenia obozu.

Tego dnia mładowali nas Niemcy do towarowych wagonów i podług ruszyli, wioząc nas w nieznaną. Pedał deszcz. Stałami całą noc na bocznicy. Głodni i zniechęceni czekałaliśmy fizjologicznie stały się problemem. Podażony na krawędź wagonu towarzyszył niedoli został zastrzelony. Ktoś w wagonie przystąpił na ten cel puszkę, którą podawano obiegom w razie potrzeby. Kiedy nasz pociąg mijał większe skupiska osiedli ludzkich do naszych wagonów nierzmi z niema wpadały jabłka, gruszki, chleb. To ludzie organizowali w ten sposób pomoc dla nas.

Za nami pozostawała coraz dalej wielka chmura ognia i dymu z palącego się naszego miasta. Długo ten widok nie zniknął z horyzontu. Jechaliśmy jeszcze parę godzin i pociąg stanął. Stacją docelową stało się miasto Końskie. Tam Niemcy przepędzili nas pod biuro RGO, gdzie dostaliśmy pierwszą strawę, a na placu czekały na nas „podwodny”. Podeszeli wtedy do mamy starszy pan Stojński i zabrał nas na swoją furmankę i przywiózł do wsi Cieklińsko. Było nam u tej rodziny dobrze. Matka prowadziła dom, a ja z siostrą pasłyśmy krowy. Zbliżał się front. Byli Niemcy potem Rosjanie i znów Niemcy.

Pewnego dnia do zagrody wszedł wojskowy w mundurze niemieckim, miał w czapce trupa czarnek. Wszedł do domu i łamana polszczyzną pytał mamę, która odpowiadała, że nie ma nikogo, że gospodarze w polu. Spojrzał i pytał: „Warszawa?”. Mama przytaknęła. A on: „bandy!” Kazał się ubrać i do roboty do mostu w Rudzie Malemickiej. Mama mu powiedziała, że nie pódzie, a on zdjął karabin z ramienia i z lufą skierowaną do nas, krzyknął „bo kaput”. Matka moja wiedząc, że my z siostrą płacemy krzyknęła: „jak mnie to i klajne kinder”. I — wreszcie poszedł.

Od tego dnia matka szła pracować w polu za 1/4 metra ziemniaków dziennie, a my pasłyśmy krowy. Z nakuza kosztu dość często zmienialiśmy gospodarzy. Następnym miejscem była wieś Mokłowiec. U p. Janasów było trzech synów. Adam był partyzantem. Pewnej nocy wpadł do naszego pokoju, w którym stało jego łóżko, szybko zdjął buty i schował do szafy, rozebrał się i udawał, że śpi.

Ciszę nocną przerwał huk. Futryna z drzwiami upadła na naszą prycę, na której spałyśmy z matką. W otworze drzwiowym widać było światła latarek i lufy karabinów. Byli to Niemcy. Po śladach na śniegu wytopilił Adama. Tej nocy dał nam spokój. Następnym razem otoczyli stodołę i bagnię od karabinów wbiłali nas przy razie w siano. Matka Adama krzyczała i modliła się na głos w obawie o syna.

Mieszkałyśmy w różnych gospodarzach. Siostra zachorowała na krwawą dezenterię, zaczęły nas gryźć wszy. Opanowały nas ropne krosty. Front w okolicy zaczął trwać. Kłóregoś dnia słychać było strzały. Wybieciał w powietrze most w Rudzie Malemickiej, potem znów wybuchy i strzały, a potem rakiety. Nadawała pojawił się „czteropłotowiec” przysłała chwila, kiedy do wioski wlewały radzieckie czołgi. We wszystkich domach było radzieckie wojsko na

kwaterach, aż do rozkazu ponownego wyruszenia na front.

Kiedy nadeszła wiadomość, że Warszawa wolna, matka zaczęła myśleć o powrocie do domu. Zima tego roku była sroga. Nie miałymy ciepłej odzieży i butów. Ze sprzedanych ziemniaków matka zdobyła trochę pieniędzy na drogę. Był już marzec 1945 r. kiedy ruszyliśmy pieszo w stronę Warszawy. Leżał śnieg, pod śniegiem woda. Dzień w dzień szliśmy torami przemierzając 20 km. dziennie.

Zapadający zmrok zmuszał nas do szukania noclegu. Matce puchły nogi, nie miała w czym się. Przedarła oboelnowa kapą okrycia sobie nogi i powiązała trokami i tak z nami wędrowała. Choroba odbierała jej siły. Od czasu do czasu padała nam w omdleniu, my płakałyśmy i cukiłyśmy śniegiem matkę. Droga do przebycia z dnia na dzień stawała się krótsza. Ta wiadomość, że już niedługo będziemy w Warszawie, dodawała nam siły.

Aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy zaczęłyśmy kroczyć po warszawskim bruku, a do naszej kamienicy jeszcze kawał drogi. Na widok zgłiszcz, ogarnął nas jakiś niedowład. Postanowiłyśmy odpocząć i coś gdzieś zjeść. Jak się okazało to nie pieniądze, które miała matka, były już nieważne. Za trzy szklanki gorącej herbaty i chleb zapłaciła matka wyjętymi z tobołka koronkowymi firankami. Po odpoczynku ruszyłyśmy w dalszą drogę.

Po paru dniach wędrowki byłyśmy zmęczone. Matka prosiła nas byśmy szły, pocieszała, że już niedługo będzie nasza ulica i nasz dom, że otworzy drzwi od których miała klucze, że pocięła nam łóżka i będącmy odpoczywać za wszystkie dni. Zna się w oku kręci, kiedy przypomniał sobie, jak ta nasza biedna matka stanęła z dwójgiem dzieci pod ociałym fragmentem muru naszej kamienicy. Zaczęła wtedy założenie płakać, bo nie mieliśmy ani mieszkania, jedzenia, ani ważnych pieniędzy. Napisała kartkę i przymocowała na murze, że Stęfa Dawonkowska z Jadzia i Basia poszła na ul. Żabkowską do Czechowickich.

Wtedy to przez most pontonowy poszłyśmy na Pragę. Tam zastałyśmy 16 osób z naszej dalszej rodziny. Najpierw powitanie, opowiadanie, a potem decyzja co robić. Matka zostawiła mnie u ciotek a z siostrą powędrowała szukać tefciów we wsi Rynda. Długo po mnie nie

DOKOŃCZENIE 10 NA STR.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA

Dzień działacza kultury

Więcej niż dyrektor...

Zdzisław Sierpiński
Fot. Andrzej Zboralski

Był nim zawsze. No, może za wyjątkiem tych kilku pierwszych lat po wyzwoleniu, kiedy to tylko „kierownikowi” w Departamencie Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ale potem poszedł już na wicedyrektora do Polskich Wydawnictw Muzycznych w Krakowie. I wreszcie, równo przed trzydziestu laty stanął na czele Filharmonii Poznańskiej — od tego czasu piastuje funkcję dyrektora instytucji muzycznych po dzień dzisiejszy...

Zyciorys Zdzisława Sierpińskiego jest bardzo prosty — razem bardzo prosty: taki, jak dzieje kraju w ostatnim okresie lat sześćdziesiątych. Urodził się w 1910 roku. Jest lwowianinem, ale studia w Szkole Głównej Handlowej kończył w Warszawie. Kampanie wrześniową przeszedł jako oficer kawalerii. Okupację w oflagach — kolejno: Iżehoe, Sandbostel, Lubeka, Woldenberg. W tym ostatnim miejscu pobytu ujął się po raz pierwszy jego pasję, które miały mu w przyszłości wyznaczyć określony kierunek pracy i społecznego działania. W Woldenbergu jest członkiem Komisji Kulturalno-Oświatowej, zajmuje się głównie organizacją koncertów.

Muzyce pozostanie wierny na stałe. Stałość uczuć w ogóle jest jedną z cech jego charakteru — dlatego nie lubi też zmieniać często pracy. Trzydziest pięć lat zawodowego życia — to już wspomniana praca w Min. Kultury i Sztuki, Polskim Wydawnictwie Muzycznym, Filharmonii — Poznańskiej a potem Narodowej i wreszcie w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Od Poznania pociągając — był stałe naczelnym. Ale w schemacie organizacyjnym jego instytucji zawsze można było znaleźć na funkcjach kierowniczych artystycznych nazwiska wielkich muzyków: Tadeusza Szeligowskiego, Stanisława Wiśniewskiego, Witolda Różyckiego, Bohdana Wodnickiego, Jan Krenz; przedtem jeszcze był Piotr Perkowski w Ministerstwie i Tadeusz Ochlewski w wydawnictwach...

Jest w wielkiej przyjaźni z plejadą najwybitniejszych artystów polskich, a w jego domu i gabinecie znajdują się wiele fotografii światowych sław muzyki z dedykacjami pełnymi serdeczności, nieoficjalnej i niekonwencjonalnej. Od Rubinsteinów i Matczyskich, przez Igora Strawińskiego, Stanisława Wisniewskiego, Witolda Różyckiego, po Carlo Zecchi, Claudio Arrau i Roberta Benzi. Może warto aby kiedyś spisał swoje wspomnienia z kontaktów z tymi ludźmi. Poznał dzisiejsze nasze sławy często na progu ich kariery. Był przecież szefem obozów letnich w Łagowie, Sopocie, Orłowie, na których skrzypkowie i pianiści szczytowali się do udziału w konkursach Wławińskiego i Chopinowskiego. Na jego oczach w Poznaniu narodziła się wielka skrzypkarska Wanda Wilkowska; obserwował niesłychaną pracowitość Adama Hałasiewicza, twórcę całego dnia w Łagowie; a ileż to razy zdarzało mu się później, po latach, gościć w swoich gabinetach artystów, którzy — już sławni w świecie — go przyjeżdżali do Warszawy pierwsze kroki kierowali do „Kochanowskiego”. Sam obserwował, jak w czasie pobytu na jednym z moskiewskich konkursów o chwila ktoś mu się rzucił na szyję, ścisnął i całował z tą nieklamną serdecznością, jaką się żywi do człowieka, którego autentyczność się lubi...

Tak, to prawda, że umiał być surowy, ale i sprawiedliwy i potrafił dbać o ludzi. Sam był świadkiem takiego zdarzenia,

Jakim jest dyrektorem? Wszyscy mówią o nim: „równy chłop”. I chyba to dobre określenie. Jego gabinet stał zawsze dla wszystkich otworem. Na pustym biurku nie ma stosu papierów, leży tylko notes i kalendarz. Za to umie pracować z ludźmi i jest dla nich serdeczny, wyrozumiały, ale tylko do czasu. Nie znosi leni, bałaganu, niepunktualności. Do dzisiaj wspomina, jak przyjął głównego księgowego (było to przed wielu laty) dopiero za trzech, razem, gdy wreszcie przyszedł na minutę przez wyznaczony termin a nie kilkanaście „po”.

Ma duży autorytet. Nawet ci, co są z nim bardzo blisko przed zastąpieniem w drwi gabinetu poprawiają odruchowo

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

kiedy w roku 1964 towarzyszył Filharmonii Narodowej w zagranicznym tournée na trasie Węgry — Czechosłowacja — Austria. Było już dobrze po północy, kiedy nasze autokary zajęły na umówiony z Węgrami punkt, na wyspie Małgorzaty w Budapeszcie. Od razu Zdzisław Sierpiński otoczył tłum jakichś urzędników, co dużo i szybko mówiących, z gwałtowną gestykulacją. Z wyjaśnieniem tłumacza wynikało, że gospodarzom jest niesłychanie przykro, ale tak się złożyło, że dysponują zamiast obiecanych hotelami pierwszej kategorii dla chóru i orkiestry — tylko domkami campingowymi pod Budapesztem... Sierpiński spokojnie spojrzał na zegarek i powiedział: „Dochoł godzinę wpół do pierwszej. Ja teraz pójdę się przejść po wyspie i wrócę za pół godziny. Jeżeli nadal nie będzie umówionych hoteli, zespoły wsiadają w autokary i wracają do Polski...”

I spokojnie odszedł. Za nim runął tłum ludzi, rozgęstykowanych, co tłumaczył się nerwowo... Sierpiński odwrócił się do tłumacza i prosił, aby wyjaśnił, że szkoda każdej minuty wartej załatwienia sprawy i że jest to jego ostatnia i nieodwołalna decyzja.

Poszedłem za nim i w pewnej chwili spytałem: „A co zrobisz, jeżeli nie będzie tych hoteli?”

— „No, przecież nie wyobrażasz sobie, że to doprowadzi do takiego skandalu, ale w serdecznie z nami zaprzyjaźnionym kraju zerwać koncerty?”

— „Czyli taka po prostu pokrowa zagrywka?”

— „Możesz to i tak nazwać...”

Punktualnie o pierwszej w nocy dyrektor Filharmonii Narodowej wrócił ze spaceru na miejsce zbiórki. Urzędnik z węgierskiego Min. Kultury zawiadomił go, że hotele czekają na polskich gości.

— „Proszę bardzo, kolezanki i koledzy, wsiadamy do autokarów i jedziemy odpoczywać, jutro czeka nas ciężki koncert!”

I to były jedyne słowa Sierpińskiego; nawet po ciemku nie mogłem zauważyć, czy się uśmiecha zadowolony, że mu wyszła ta pokrowa zagrywka...

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

ambicji; zdarza się często usłyszeć, przy okazji różnych wyborów, że odmawia przyjęcia jakiejś funkcji. Twardo i zdecydowanie. I tak jest zawsze, jeżeli nowe obowiązki miałyby się nie mieścić w jego czasie i możliwościach. A przecież na pierwszym miejscu stawia sprawy związane z pełnieniem obowiązków radnego dzielnicy Śródmieście i członka Prezydium Frontu Jedności Narodu tejże dzielnicy. Od 1973 roku.

Nie będę robił tutaj długiej listy pełnionych przez niego innych obowiązków, nie będę wyliczał inicjatyw, dzięki którym rozdzielił się ciekawe imprezy społeczne w dziedzinie kultury w ogóle a muzyki w szczególności. Nie daje się wprowadzić do wszystkich włączyć — ale tam gdzie już działa, ceną sobie jego wielkie talenty doskonałego organizatora. Zarazem solidność i pasję działania.

★

Jeszcze raz, już po napisaniu, przeczytałam ten tekst. Wyszedł z tego laurka. Nie szkodził. Obyśmy mieli jak najczęściej okazję spotykać ludzi, którzy takich laurek są warte. A poza tym — należą im się takie laurki po długich latach pracy. Trudnej i nie zawsze przecięt przez wszystkich dostrzeganej. Warto to czasami przypomnieć. Szczególnie — jeżeli dyrektor potrafi być również działaczem na polu kultury.

★

Punktualnie o pierwszej w nocy dyrektor Filharmonii Narodowej wrócił ze spaceru na miejsce zbiórki. Urzędnik z węgierskiego Min. Kultury zawiadomił go, że hotele czekają na polskich gości.

— „Proszę bardzo, kolezanki i koledzy, wsiadamy do autokarów i jedziemy odpoczywać, jutro czeka nas ciężki koncert!”

I to były jedyne słowa Sierpińskiego; nawet po ciemku nie mogłem zauważyć, czy się uśmiecha zadowolony, że mu wyszła ta pokrowa zagrywka...

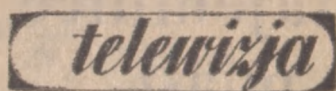
W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

W Brodach urodził się Józef Roth. Zresztą oddajmy głos jego samemu. W liście do swego wydawcy i przyjaciela, Gustawa Klepeneheura, pisał Roth w 1930 roku: „Urodziłem się drugiego września 1894 roku w małej dziurze Brody na Wołyniu, pod znakiem Dźwizgi, z którą moje imię Józef utrzymuje jakiegoś blizkiego nieokreślonego stosunku. Moja matka była Ukrainką o mocnej, konkretnej budowie słowiańskiej. Bardzo często śpiewała ukraińskie pieśni (...). Matka nie miała pieniędzy i nie miała męża, gdyż ojciec mój — który pewnego razu wziął ją z sobą na Zachód, prawdopodobnie po to tylko, by mnie spłodzić — porzucił ją w Katowicach i przejechał na zawsze. Mój ojciec zmarł w objankach. Jego cechą szczególną była melancholia, którą po nim odziedziczyłem”.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO



SOBOTA 19.V

Program I

- 14.25 Radzimy rolnikom (kolor)
- 14.35 Obiektiw — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pińskiego
- 14.55 Dziennik (kolor)
- 15.05 „Pan Polka i spółka” — program dla dzieci (kolor)
- 15.35 „Latarnia Czarnoksiężska” — „Fernand i inni” (kolor)
- 16.05 Film „Latarnia Czarnoksiężska” — „Alibaba i czterdziestu rozbojników” — komedia produkcyjna francuskiej
- 17.40 „Szamujmy wspomnienia” — program rozrywkowy (kolor)
- 18.30 Studio Sport (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Na scenie życia” odc. III — film fab. prod. TV francuskiej (kolor)
- 22.05 Studio Sport — relacja z meczu ZSRR — Węgry w piłce nożnej (kolor)



W filmie „Alibaba i czterdziestu rozbojników” w głównej roli — Fernand

- 22.55 Dziennik (kolor)
- 23.10 „Na Estradach Świata” — „Rewia Gwiazd” — Program rozrywkowy prod. RFN (kolor)

Program II

- 15.20 Estrada Folkloru — Zielona Góra 78 (kolor)
- 15.50 Kino Telewizji Dzieci — „Sekrety Kina”, „Na skrajach puszczy”, odc. pt. „Tajemnicza skrytka” (kolor)
- 16.50 „Od Mistrza do Ministra” — Mistrz Organizacji. Program publicystyczny
- 17.20 „Popołudnie Wiedzy i Fantazji” (kolor)
- 18.20 „Janosik” — odc. I pt. „Pierwsze nauki”. Film fab. prod. TP (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Opera Miesiąca” — „Eugeniusz Oniegin”, cz. II. Film muzyczny na podstawie opery Piotra Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin” w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego w Moskwie (kolor)
- 21.20 „Alirio Diaz” — recital gitarowy zrealizowany podczas Festiwalu Gitarowego w Wilhelmsbad w 1975 r.
- 22.20 „Przygody Pana Michała”, odc. III i IV serialu historycznego prod. TP (kolor)

NIEDZIELA 20.V

Program I

- 8.20 Telewizjada (kolor)
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek a w nim film fab. prod. polskiej „Rodzina Leśniewskich” (kolor)
- 10.20 Antena — informacje o programie TP (kolor)
- 10.45 „Z kamerą wśród zwierząt” (kolor)
- 11.10 Studio Sport — XXXII Węgrzy Pokoju
- 12.30 Dziennik (kolor)
- 12.45 Rolnicze rozmowy (kolor)
- 13.15 „Gra i dyryguje Philippe Entremont” — retransmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Narodowej z 1

maja br. W programie: Koncert Fortepianowy C-dur KV 467 W. A. Mozarta (kolor)

- 13.50 Od Westerplatte do Norymbergi — „Jarzębina czerwona”. Film fab. prod. polskiej, reż. E. i Cz. Petelscy
- 15.55 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
- 16.05 „Komedia Omyłek” — program quizowy (kolor)
- 16.45 Telewizyjny Koncert Życzeń (kolor)
- 17.15 „Tele-Echo” (kolor)
- 18.15 Koncert z okazji 150-lecia Żyrdarowa i Polskiego Lnu (kolor)
- 19.00 Wieczorka (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Doktor Murek” — film fab. prod. TP, reż. Witold Lesiewicz, Wyk. J. Żelnicz, Maria Homerska, T. Bartosik, J. Duszynski, Z. Mroczewski i in. (kolor)
- 21.30 „Przeboje Mistrzów” — program muzyczny pod redakcją Janusza Cegieli (kolor)
- 22.10 Studio Sport

Program II

- 10.45 Teatr Telewizji — Ion Druce. „Największa świętość” (powt. z 14.V.) (kolor)
- 12.50 Poradnia młodzieżowych organizatorów sportu — w programie wystabi



W cyklu „Od Westerplatte do Norymbergi” zobaczymy „Jarzębinę czerwoną”. Wśród wykonawców Andrzej Kopciński i Andrzej Łupicki (na zdjęciu)

- 20.15 Teatr Telewizji — Alfred de Musset: „Nie igra się z miłością”. Reż. i real. TV Olga Lipińska (kolor)
- 21.40 Sledztwo zostało wznowione — program poświęcony zagadnieniom prawnym (kolor)
- 22.10 Dziennik (kolor)
- 22.25 Studio Sport — Kronika Wyscig Pokoju i sprawozdanie z Mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów w Warmie (kolor)

Program II

- 16.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
- 17.00 Studio Bis — Josef Laufer zaczyna Studio Bis
- 17.05 „Wszystko za wszystko” — z prof. Marianem Weissem
- 18.10 Studio Bis — „Biegaj razem z nami”
- 18.20 „Magia i medycyna” — program Wandy Konarskiej
- 18.50 Dobre obyczaje w... szpitalu
- 19.00 Śpiewa Maryla Rodowicz
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Wielobój gwiazd (Tarnów)
- 21.15 Dobre obyczaje na... boisku
- 21.35 Mistrzostwa Polski w zawodzie pielęgniarstwa
- 21.50 Josef Laufer + Jana, Hana, Dana
- 22.00 24 Godziny
- 22.10 Studio Bis — „Biegaj razem z nami”
- 22.15 „Gram dla...” — teleturniej
- 22.55 Josef Laufer na dobranoc w Studio Bis
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 STUDIO BIS (cd) (kolor)

WTOREK 22.V

Program I

- 15.00 Telewizyjny Klub Seniora
- 15.30 Obiektiw — program województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego, opolskiego
- 15.50 Dziennik (kolor)
- 16.00 Studio Telewizji Młodych (kolor)
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 16.55 „Interstudo” — program publicystyczny o krajach socjalistycznych (kolor)
- 17.20 „10 minut” — teleturniej (kolor)
- 17.30 Studio Sport — XXXII Wyscig Pokoju (kolor)
- 18.05 „Sonda” — magazyn nauki i techniki (kolor)
- 18.35 „Święto” — film p. pożarowy prod. polskiej (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Ja, Kłapdusz” — odc. VII pt. „Uczyniłaś boginią”. Film fab. prod. TV angielskiej (kolor)
- 21.05 Studio Sport — bezpośrednia transmisja ze Szwajcarii: międzypaństwowy meczu towarzyskiego w piłce nożnej Argentyna — Holandia (kolor)
- 22.50 Dziennik (kolor)

Program II

- 17.30 Kino Telewizji Najmłodszych (kolor)
- 18.00 Poradnik Dobrych Obyczajów — program poradczo-edytorny (kolor)

- 15.50 Dziennik (kolor)
- 16.00 Czwartek Telewizji Dzieci i Chłopców (kolor)
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.15 „Skarbiec” — tygodnik historyczny (kolor)
- 17.40 Studio Sport — XXXII Wyscig Pokoju (kolor)
- 18.25 Reportaż wojskowy (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Columbo” — odc. pt. „Moraz inteligencji”. Film fab. prod. USA (kolor)
- 21.30 „Pegaz” — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
- 22.15 „Kartki z 35-lecia” — program publicystyczny
- 22.55 Dziennik (kolor)
- 23.00 Studio Sport (kolor)

Program II

- 16.10 „Dom i my” — poradnictwo dla rodziny (kolor)
- 16.55 Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 30 (kolor)
- 17.25 „Gotowość — Program” — magazyn o telewizji (kolor)
- 17.55 Papier — Poszukiwanie rezerw. Program publicystyczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion świata (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15—21.15 NURT
- 21.45 24 Godziny (kolor)
- 21.55 Premiera w Dwójce — Teatr Telewizji: „Ostatnia noc” (kolor)

ŚRODA 23.V

Program I

- 15.35 Obiektiw — program województw: bydgoskiego, gdańskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego
- 15.55 Dziennik (kolor)
- 16.05 Dla dzieci — „Skankanka” (kolor)
- 16.30 Studio Sport — XXXII Wyscig Pokoju (kolor)
- 17.20 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.45 „Dom i my” (kolor)
- 18.00 Losowanie Małego Lotka (kolor)
- 18.10 Klinika Zdrowego Człowieka (kolor)
- 18.35 Śródziemnomorskie przygody — film dok. prod. włoskiej (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Pani do mnie pisała” — film fab. prod. ZSRR (kolor)
- 21.50 Studio Sport (kolor)
- 22.20 Dziennik (kolor)
- 22.35 „Rozmowy o pięknie” (kolor)

Program II

- 17.35 Sprawy Młodych — „Niesłychanie piękny dzień”. Film fab. prod. TV NRD (kolor)
- 18.30 Dla zainteresowanych historią — Wieczory historyczne...
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Wieczór Przygody i Podróż (kolor)
- 21.45 24 Godziny (kolor)
- 21.55 „Ocalić od zapomnienia” — program o ochronie zabytków (kolor)
- 22.25 „Wszystko już było” — „Festiwal, festiwal, festiwal”. Program muzyczny (kolor)
- 22.55 „Bez recepty” — program dla rodziców (kolor)

CZWARTEK 24.V

Program I

- 15.00 Co dalej maturzysto — Informacja o szkołach dla młodzieży (kolor)
- 15.30 Obiektiw — program województw: krakowskiego, kieleckiego, prze
- 15.50 Dziennik (kolor)
- 16.00 Studio Telewizji Młodych (kolor)
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 16.55 „Interstudo” — program publicystyczny o krajach socjalistycznych (kolor)
- 17.20 „10 minut” — teleturniej (kolor)
- 17.30 Studio Sport — XXXII Wyscig Pokoju (kolor)
- 18.05 „Sonda” — magazyn nauki i techniki (kolor)
- 18.35 „Święto” — film p. pożarowy prod. polskiej (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Ja, Kłapdusz” — odc. VII pt. „Uczyniłaś boginią”. Film fab. prod. TV angielskiej (kolor)
- 21.05 Studio Sport — bezpośrednia transmisja ze Szwajcarii: międzypaństwowy meczu towarzyskiego w piłce nożnej Argentyna — Holandia (kolor)
- 22.50 Dziennik (kolor)

- 15.50 Dziennik (kolor)
- 16.00 Czwartek Telewizji Dzieci i Chłopców (kolor)
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.15 „Skarbiec” — tygodnik historyczny (kolor)
- 17.40 Studio Sport — XXXII Wyscig Pokoju (kolor)
- 18.25 Reportaż wojskowy (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 „Columbo” — odc. pt. „Moraz inteligencji”. Film fab. prod. USA (kolor)
- 21.30 „Pegaz” — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
- 22.15 „Kartki z 35-lecia” — program publicystyczny
- 22.55 Dziennik (kolor)
- 23.00 Studio Sport (kolor)

Program II

- 16.10 „Dom i my” — poradnictwo dla rodziny (kolor)
- 16.55 Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 30 (kolor)
- 17.25 „Gotowość — Program” — magazyn o telewizji (kolor)
- 17.55 Papier — Poszukiwanie rezerw. Program publicystyczny (kolor)
- 18.25 Studio Sport — Stadion świata (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15—21.15 NURT
- 21.45 24 Godziny (kolor)
- 21.55 Premiera w Dwójce — Teatr Telewizji: „Ostatnia noc” (kolor)

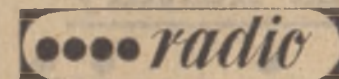
PIĄTEK 25.V

Program I

- 15.30 NURT — Nauki polityczne
- 16.00 Obiektiw — program województw: białostockiego, białskiego-podlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, wrocławskiego, zamajskiego
- 16.30 Dziennik (kolor)
- 16.30 Program dla dzieci — „Piątek z Pankracym”
- 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
- 17.20 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
- 17.50 „Z życia wzięte” — odc. pt. „Starczy i młodzi”. Film obyczajowy prod. TV CSRS
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Wieczór Teleturniejów (kolor)
- 21.50 „Camerata” — magazyn muzyczny (kolor)
- 22.15 Dziennik (kolor)
- 22.30 Świat, ludzie, idee — program publicystyczny (kolor)

Program II

- 16.55 Dla zainteresowanych techniką — Młodzieżowy Magazyn Techniki „Lidar” (kolor)
- 17.25 Studio Sport (kolor)
- 17.55 „Moda i Uroda” — program poradniczy (kolor)
- 18.25 Klub Jazzowy Studia Gama (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.15 Teatr Sensacji — Stanisław Goszczurny: „Ostatnia noc przed końcem rejsu”
- 21.30 24 Godziny (kolor)
- 21.40 Poradnik Zmotywowanego Turysty (kolor)
- 21.50 Teatr Wspomnień — 1968 r. Jerzy Janicki — „Młotowi biada”



Na sobotę i niedzielę polecamy:

Z programów muzycznych proponujemy posłuchać triny Archipowej (śpiew) i Wazy Czaczawy (fortepian). Artystki wystąpiły na festiwalu „Rosyjska Zima 78/79” w repertuarze piosenki Piotra Czajkowskiego. Polskie Radio odtworzy ten recital w sobotę 19 bm. o godz. 20.15 w p. II.

Miłośników opery zapraszamy do radioteatru w niedzielę 20, kiedy to w programie IV (stereo ogólnopolskie) o godz. 19.00 nadana zostanie opera Ryszarda Straussa do libretta Hugo von Hofmannsthalu „Ariadna na Naksos”.

„Zimna nędza i szarpięca miłość” — taki tytuł nosi audycja poetycka (20.V, godz. 20.40 pr. III) poświęcona życiu i twórczości Roberta Bunsza, największego szkockiego poety piszącego w rodzimym dialekcie. Będzie to opowieść o człowieku niezwykle utalentowanym.

Kłótnie między miłośnikami życia nie szczędziły upokorzeń a poskapiło zaszczytów i choćby spokojnej śmierci.

SOBOTA 19.V

Program I

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00
- 6.00—6.00 Zielone Studio 6.00—6.00 Sygnały dnia oraz muzyka 9.00—11.40 Cztery pory roku 9.03 Transmisja z Genu. Inauguracja Dni Kultury i Sportu w Złotej Szkole Genuńskiej w Mysłowicach 11.35 Niezapomniane strony — „Disneyland” 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Na 14.00 Studio Gama 14.35 Studio „Gama” 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama” ok. godz. 15.45 Informacja dla kierowców 16.00—18.35 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka 18.35 Kto tylko dla kierowców 18.35 Relacje ze spotkań piłkarskich o Mistrzostwo i Ligi 19.15 Z katowickiego Studia 19.20 c.d. relacji 19.20 Podwieczorek przy mikrofonie 21.45 Gwiazdy Jazzy 21.55 Przy muzyce o sporcie 21.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.25 Głos na muzycznej antenie 23.00 Wita Was Polska

Program II

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00
- 6.00—6.00 Zielone Studio 6.00—6.00 Sygnały dnia oraz muzyka 9.00—11.40 Cztery pory roku 9.03 Transmisja z Genu. Inauguracja Dni Kultury i Sportu w Złotej Szkole Genuńskiej w Mysłowicach 11.35 Niezapomniane strony — „Disneyland” 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Na 14.00 Studio Gama 14.35 Studio „Gama” 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama” ok. godz. 15.45 Informacja dla kierowców 16.00—18.35 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka 18.35 Kto tylko dla kierowców 18.35 Relacje ze spotkań piłkarskich o Mistrzostwo i Ligi 19.15 Z katowickiego Studia 19.20 c.d. relacji 19.20 Podwieczorek przy mikrofonie 21.45 Gwiazdy Jazzy 21.55 Przy muzyce o sporcie 21.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.25 Głos na muzycznej antenie 23.00 Wita Was Polska

Program nocny

- Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
- 0.00 Początek programu
- 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej
- Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
- 0.11 1.05 3.05 3.05 Noc z melodiami piosenek z Opola
- 4.00 Sygnały dnia pierwszej zmiany

Program II

- Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 9.30 10.30 11.30 12.30 13.30 14.30 15.30 16.30 17.30 18.30 19.30 20.30 21.30 22.30 23.30
- 4.33 Poradnik Domowy 5.00 Mus. 5.30 Obserwacje i propozycje 5.45 Mus. 6.00 W kółku faktach 6.15 Muzyka 6.30 Kalendarz Kultury Polskiej 6.35 Wskazywanie na mapie 6.45 Muzyka 6.55 Kalendarz Kultury Polskiej 6.55 Wskazywanie na mapie 7.00 Muzyka 7.15 Muzyka 7.30 Muzyka 7.45 Muzyka 7.55 Muzyka 8.00 Muzyka 8.15 Muzyka 8.30 Muzyka 8.45 Muzyka 8.55 Muzyka 9.00 Muzyka 9.15 Muzyka 9.30 Muzyka 9.45 Muzyka 9.55 Muzyka 10.00 Muzyka 10.15 Muzyka 10.30 Muzyka 10.45 Muzyka 10.55 Muzyka 11.00 Muzyka 11.15 Muzyka 11.30 Muzyka 11.45 Muzyka 11.55 Muzyka 12.00 Muzyka 12.15 Muzyka 12.30 Muzyka 12.45 Muzyka 12.55 Muzyka 13.00 Muzyka 13.15 Muzyka 13.30 Muzyka 13.45 Muzyka 13.55 Muzyka 14.00 Muzyka 14.15 Muzyka 14.30 Muzyka 14.45 Muzyka 14.55 Muzyka 15.00 Muzyka 15.15 Muzyka 15.30 Muzyka 15.45 Muzyka 15.55 Muzyka 16.00 Muzyka 16.15 Muzyka 16.30 Muzyka 16.45 Muzyka 16.55 Muzyka 17.00 Muzyka 17.15 Muzyka 17.30 Muzyka 17.45 Muzyka 17.55 Muzyka 18.00 Muzyka 18.15 Muzyka 18.30 Muzyka 18.45 Muzyka 18.55 Muzyka 19.00 Muzyka 19.15 Muzyka 19.30 Muzyka 19.45 Muzyka 19.55 Muzyka 20.00 Muzyka 20.15 Muzyka 20.30 Muzyka 20.45 Muzyka 20.55 Muzyka 21.00 Muzyka 21.15 Muzyka 21.30 Muzyka 21.45 Muzyka 21.55 Muzyka 22.00 Muzyka 22.15 Muzyka 22.30 Muzyka 22.45 Muzyka 22.55 Muzyka 23.00 Muzyka 23.15 Muzyka 23.30 Muzyka 23.45 Muzyka 23.55 Muzyka 24.00 Muzyka 24.15 Muzyka 24.30 Muzyka 24.45 Muzyka 24.55 Muzyka 25.00 Muzyka 25.15 Muzyka 25.30 Muzyka 25.45 Muzyka 25.55 Muzyka 26.00 Muzyka 26.15 Muzyka 26.30 Muzyka 26.45 Muzyka 26.55 Muzyka 27.00 Muzyka 27.15 Muzyka 27.30 Muzyka 27.45 Muzyka 27.55 Muzyka 28.00 Muzyka 28.15 Muzyka 28.30 Muzyka 28.45 Muzyka 28.55 Muzyka 29.00 Muzyka 29.15 Muzyka 29.30 Muzyka 29.45 Muzyka 29.55 Muzyka 30.00 Muzyka 30.15 Muzyka 30.30 Muzyka 30.45 Muzyka 30.55 Muzyka 31.00 Muzyka 31.15 Muzyka 31.30 Muzyka 31.45 Muzyka 31.55 Muzyka 32.00 Muzyka 32.15 Muzyka 32.30 Muzyka 32.45 Muzyka 32.55 Muzyka 33.00 Muzyka 33.15 Muzyka 33.30 Muzyka 33.45 Muzyka 33.55 Muzyka 34.00 Muzyka 34.15 Muzyka 34.30 Muzyka 34.45 Muzyka 34.55 Muzyka 35.00 Muzyka 35.15 Muzyka 35.30 Muzyka 35.45 Muzyka 35.55 Muzyka 36.00 Muzyka 36.15 Muzyka 36.30 Muzyka 36.45 Muzyka 36.55 Muzyka 37.00 Muzyka 37.15 Muzyka 37.30 Muzyka 37.45 Muzyka 37.55 Muzyka 38.00 Muzyka 38.15 Muzyka 38.30 Muzyka 38.45 Muzyka 38.55 Muzyka 39.00 Muzyka 39.15 Muzyka 39.30 Muzyka 39.45 Muzyka 39.55 Muzyka 40.00 Muzyka 40.15 Muzyka 40.30 Muzyka 40.45 Muzyka 40.55 Muzyka 41.00 Muzyka 41.15 Muzyka 41.30 Muzyka 41.45 Muzyka 41.55 Muzyka 42.00 Muzyka 42.15 Muzyka 42.30 Muzyka 42.45 Muzyka 42.55 Muzyka 43.00 Muzyka 43.15 Muzyka 43.30 Muzyka 43.45 Muzyka 43.55 Muzyka 44.00 Muzyka 44.15 Muzyka 44.30 Muzyka 44.45 Muzyka 44.55 Muzyka 45.00 Muzyka 45.15 Muzyka 45.30 Muzyka 45.45 Muzyka 45.55 Muzyka 46.00 Muzyka 46.15 Muzyka 46.30 Muzyka 46.45 Muzyka 46.55 Muzyka 47.00 Muzyka 47.15 Muzyka 47.30 Muzyka 47.45 Muzyka 47.55 Muzyka 48.00 Muzyka 48.15 Muzyka 48.30 Muzyka 48.45 Muzyka 48.55 Muzyka 49.00 Muzyka 49.15 Muzyka 49.30 Muzyka 49.45 Muzyka 49.55 Muzyka 50.00 Muzyka 50.15 Muzyka 50.30 Muzyka 50.45 Muzyka 50.55 Muzyka 51.00 Muzyka 51.15 Muzyka 51.30 Muzyka 51.45 Muzyka 51.55 Muzyka 52.00 Muzyka 52.15 Muzyka 52.30 Muzyka 52.45 Muzyka 52.55 Muzyka 53.00 Muzyka 53.15 Muzyka 53.30 Muzyka 53.45 Muzyka 53.55 Muzyka 54.00 Muzyka 54.15 Muzyka 54.30 Muzyka 54.45 Muzyka 54.55 Muzyka 55.00 Muzyka 55.15 Muzyka 55.30 Muzyka 55.45 Muzyka 55.55 Muzyka 56.00 Muzyka 56.15 Muzyka 56.30 Muzyka 56.45 Muzyka 56.55 Muzyka 57.00 Muzyka 57.15 Muzyka 57.30 Muzyka 57.45 Muzyka 57.55 Muzyka 58.00 Muzyka 58.15 Muzyka 58.30 Muzyka 58.45 Muzyka 58.55 Muzyka 59.00 Muzyka 59.15 Muzyka 59.30 Muzyka 59.45 Muzyka 59.55 Muzyka 60.00 Muzyka 60.15 Muzyka 60.30 Muzyka 60.45 Muzyka 60.55 Muzyka 61.00 Muzyka 61.15 Muzyka 61.30 Muzyka 61.45 Muzyka 61.55 Muzyka 62.00 Muzyka 62.15 Muzyka 62.30 Muzyka 62.45 Muzyka 62.55 Muzyka 63.00 Muzyka 63.15 Muzyka 63.30 Muzyka 63.45 Muzyka 63.55 Muzyka 64.00 Muzyka 64.15 Muzyka 64.30 Muzyka 64.45 Muzyka 64.55 Muzyka 65.00 Muzyka 65.15 Muzyka 65.30 Muzyka 65.45 Muzyka 65.55 Muzyka 66.00 Muzyka 66.15 Muzyka 66.30 Muzyka 66.45 Muzyka

Warszawskie pożegnania

Nr 475

Gniazdo „Orlików” i „Wilg”

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

Nowe osiedla, które powstają obecnie na Godławiu wzdłuż Wału Międzyszyńskiego, mają nazwy „Orlik”, „Janina”, „Wilga”, „Iskra”, związane z zabytkami i samolotami polskiej produkcji. W ten sposób chciano upamiętnić fakt, że są to tereny dawnego lotniska sportowego. Istnieje tam jeszcze pamiątka bardziej konkretna: obszerne budynki i hangary Aeroklubu Warszawskiego, warte przedłużenia ich żywota.

Skąd wzięli się lotniska na Godławiu? Tuż przed wojną powstał projekt zabudowania tam wielkiego lotniska cywilnego, które przejęłoby ruch pasażerski z Okęcia, przeznaczającego na cele wojskowe. Port lotniczy na Godławiu miał zajmować 40 hektarów, jego podstawowa instalacja miała być cztery betonowe drogi startowe o długości 2800 m i szerokości 100 m.

Przed wybuchem wojny zdążono tylko wykupić częściowo grunty rolne, należące do znanych rodzin miejscowych, m. in. do Wolfamów, których przodek Christian Wolfam zainicjował w XIX w. usypianie Wału Międzyszyńskiego i meliorację gruntów Saskiej Kępy. Tereny przysięgłego lotniska wymagały jeszcze dokładniejszego uporządkowania stosunków wodnych — i tego właśnie zagadnienia dotyczyła jedyna zachowana ślady przedwojennej inwestycji, przepompownia i fundamenty zamierzonej studni głębinowej.

W tamtych czasach ośrodkiem lotnictwa sportowego było Pole Mokotowskie, stające z sukcesów naszych pilotów i konstruktorów — co powinno być wreszcie upamiętnione w istniejącym obecnie parku odpowiednim obiektem (o ile wiem, projekt od dawna czeka na realizację). Po wojenne natomiast pokolenie warszawskich lotników sportowych wychowywało się już na Godławiu, gdzie prowizoryczne baracki ustawiono wkrótce po



wojnie, wykorzystując zniwelowany dawny teren. Do dziś mamy wiele sentymentu dla tych łak, na których odbywały się podstawowe szkolenie szybowcowe przed wyjazdem na „prawdziwe” loty w Lisich Kątach. Jeszcze w 1947 r. bywało i tak, że pod oczekujące na start samoloty podchodziły konie, dla których nasze lotnisko było nierzadkim widokiem. Sprawa tytułu własności i użytkowania tego obszaru długo była dość mglista, dawni właściciele nie otrzymali przed wojną wszystkich swych należności i toczyli z Aeroklubem liczne procesy o odszkodowanie.

Dopiero pod koniec lat czterdziestych rozpoczęto poważniejsze inwestycje. Udało się znaleźć w Zarach k. Żagania pominięciem hangar o solidnej stalowej konstrukcji, dość wysoki i pojemny, jak na potrzeby Aeroklubu (54 tysiące m. sześć, przeszło 10 m. wysokości). Budowała została rozmontowana, przewieziona do Warszawy i ponownie złożona na wytrzymałych fundamentach. W latach 1950-56 warszawscy lotnicy sportowi otrzymali w ten sposób dwa hangary (mniejszy ma 29 tysięcy m. sześć), które stopniowo „obrasały” dodatkowymi zabudowaniami i utworzyły w końcu poważny ośrodek techniczno-organizacyjny. Korzystał z nich — i częściowo jeszcze korzysta — inne jeszcze instytucje m. in. Pogotowie Lotnicze ze swoją bazą śmigłowców.

Opisuję te szczegóły techniczne głównie po to, aby podkreślić wartość materialną i społeczną tego obiektu, o którym dochodzą mnie słuchy, że ma być rozebrany jako przeszkoda w dalszym postępie budownictwa mieszkaniowego na tym terenie. Obejrzałem dokładnie hangary: są dobrze utrzymane, przetrwały jeszcze długie lata przy właściwej konserwacji. Dla Aeroklubu mają nadal wielkie znaczenie, choć lotnisko sportowe korzysta obecnie z prowizorycznej, niefortunnej lokalizacji na Bemowie. Na Godławiu pozostały jednak warsztaty naprawcze, bez których niemożliwa jest eksploatacja sprzętu.

Warsztaty te mogłyby też w przyszłości udzielać pomocy uczniom z licznych w tej okolicy klubów wodniackich — których będzie z pewnością coraz więcej w miarę naturalnego przybliżania się Warszawy do Wisły. Wyobrażam sobie — może trochę naiwnie — że te wielkie budynki o dużej wartości użytkowej uda się wtopić w organiczny społeczny powstających dookoła osiedli. Nowe zbiorowiska mieszkaniowe odczuwają często brak takich właśnie obiektów, związanych z tradycją miejscową, a zarazem zdolnych zaspokoić różne zainteresowania. Może byłoby to „Pałac Modelarstwa” lotniczego, okrętowego i samochodowego dla młodzieży całej Saskiej Kępy? Dzielnica ta rozwija się ostatnio tak szybko, że chwilami jakby odrywała się od tradycji

nych punktów odniesienia, niezbędnych w prawidłowym życiu każdego środowiska. Obserwując się przykłady lekceważenia i niszczenia tego, co opiekowało i urozmiało to dzielnice: pod pomnikiem „Bitwy Szwedzkiej” na Godławiu wywozi się śmiecie, w Parku Skaryszewskim mają „rosnąć” stacje pompy i napowietrzanie (i rurociąg). Jednocześnie jednak rozwija się inicjatywa ludzi dobrej woli. Pisaliśmy w tej rubryce o kolekcjonerze militariów przy ul. Bajonowej 6. Chyba słusznie Towarzystwo Przyjaciół Warszawy popiera zamiar utworzenia w tym budynku stałej ekspozycji, czemu sprzyja sąsiedztwo z willą gen. Tadeusza Kutrzeby. Chyba najznakomitszego dowódcy kampanii wrześniowej 1939 r.

Taka jest właśnie Saska Kępa — dobre pomysły obok obójności i krótkowzroczności. Dlatego proponuję, aby hangary Aeroklubu wypełnić dobrymi pomysłami.

◆ Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników ◆

Dzieciństwo i wojna

DOKORCZENIE 5

wracała. Była chora. Rodziną zabrala mi kórkę i poduszka, ja nie miałam gdzie i pod czym spać. Zabrałam swoje rzeczy i na walizce pod pięciem zrobiłam sobie postanie. Za to nie nie jadłam, siedziałam, płakałam i czekałam powrotu matki.

I oto któregoś dnia dziadek przyjechał furmanką z mamą i siostrą. Kiedy wsiedłam na furę nie chciałam nic mówić. Na zapytanie dziadka czy nie jestem głodna, wybuchłam płaczem. Dziadek kupił bułkę paryską, petko kielbasy i tak jadąc przez Radzymiń znalazł się we wsi Ryń. Znowu powitanie i radość, która trwała krótko. Matka podjęła decyzję, że wraca do Warszawy. Dziadek wrzucił na furę żelazne łóżko, dwa snopy słomy, worek ziemniaków i przywiózł synową z dziećmi na ul. Kaczą. Zamieszkałyśmy wtedy w osiedle, gdzie dziadek miał sklep. Nie było dachu. Jak padał deszcz trzeba było spać pod parasolem. Większe opady powodowały zagrożenie, że zawala się stropy. Matka moja otworzyła drzwi, zawiązała na noc piramidę różnych rupiec. Z dawań przez tęsię ziemniaków gotowała pyzy i sprzedawała na bazarze.

Był to już czerwiec 1945 r., kiedy mama usiłowała stryja i zabrała nas do budynku ul. Stawki 5 m. 15. Matka zaczęła pracować w magazynach „Społem”. Stawki 4, a my z siostrą do 1.X. 1945 r. rozpoczęłyśmy naukę w Szkole Podstawowej nr 122 im. M. Konopnickiej Stawki 5 ja kl. IV, siostra kl. VI.

Pamiętam też naszą pierwszą lekcję w klasie. Nie było żadnych ławek, siedzieliśmy na podłodze po turecku, a pierwszą lekcją była lekcja geografii, bo była tylko mapa Polski. Z każdym miesiącem przybywało nam pomocy naukowych, otrzymaliśmy ławki szkolne i co rok było lepiej. Już wtedy byłam harcerką Hufca Żoliborskiego, były zbiórki, prace społeczne przy porządkowaniu ulic. Wystawialiśmy przedstawienia, a zdobyte pieniądze za bilety przeznaczone były na kupno pomocy naukowych.

W 1947 r. otrzymaliśmy wiadomość, że mamy matkę żyjącą, że po obozie w Ravensbrück została wywieziona do Szwecji do Lund, a potem do Örebro. Była to wielka radość, że z najbliższej rodziny ktoś ocalał. Po naszych listach podjęła decyzję, że wraca do Polski, chociaż boleśnie wiadomości nie dotarły do babki. Syn zamordowany w Majdanku, córka jako niedołączona, chora, wywieziona ze szpitala i rozstrzelana, o naszym ojcu brak wiadomości. I wreszcie nadszedł dzień, kiedy dalsza rodzina zawiadomiła moją matkę, że babcia przyjechała tego dnia. Na dworcu na przyjazd babci czekała córka — moja matka i dalsza rodzina. Może matczyńsko biednie ubrane, padło w ramiona swojej matki, polaję się.

3.V.1949 r. umiera nagle babcia, nasz najlepszy opiekun i wychowawca.

10.VI.1949 r. z braku zastępczych lokali na terenie Warszawy wysiedlono nas do Wołominia, gdzie otrzymaliśmy w adaptacji pokój 12 m kw. i kuchnię w starym drewnianym łazienkowym.

Tęskniłam za swoim miastem. W nowym miejscu zamieszkania zaczęłam dalszą edukację w Liceum Administracyjno-Handlowym. W sześćdziesiątych latach matka odnalazła w rezerwie straż wojskowych PK kartotekę ojca. Był więźniem

oboju koncentracyjnego Dachau a potem obozu Natzweiler k/Frankfurtu. Dalsze losy były nieznane i dalsze poszukiwania przez PCK daly rezultat negatywny.

Matka wróciła do swojego zawodu, pracowała do 1972 r. i jest już na emeryturze. Ja pracuję od 1951 r. Przez wiele lat jako młoda dziewczyna byłam zrzeszona w szereżach ZMP. Ile za naszym pokoleniem społecznej pracy przy odgruzowaniu miasta. Ile ton gruzu przeszło przez nasze ręce, ile m kw. oczyszczonego terenu, ile drzew posadzonych naszymi rękami. Dziś widać jak wielkie urosły te drzewa. Ile radości, że nasze miasto, powstałe z gruzów a powstało jeszcze piękniejsze niż było. Dziś się człowiek przygląda i porównuje naszą minioną młodość do dzisiejszych czasów.

TO wszystko co przeżyliśmy, jest jak straszny sen — ale to jest prawda. Byliśmy świadkami nauce, morderstwa a potem odbudowy i radości. Dziś mam za sobą 28 lat pracy i oby zdrowie dopisywało pragnęłabym długo żyć tak, jak dziś — aby nie doznać nigdy tragedii, niedostatku i tułaczki z 1944 roku i 1945 roku.

JADWIGA MICHALAK
Warszawa

(257)

UWAGI I RADY
Sobiesława Zasady

Słońce wreszcie przygrzało, pogoda więc sprzyja wypadom poza miasto, chcemy jeszcze zwrócić uwagę na ważną, a nie przez wszystkich należycie przyswojoną umiejętność posługiwania się kierunkowskazami.

Właściciel tzw. migacza musi następować wcześniej, przed dokonaniem manewru skrętu lub zmiany pasa ruchu. Samo włączenie kierunkowskazu, bez upewnienia się, czy np. w tej chwili ktoś inny nas nie wyprzedza, nie upoważnia do dokonania manewru. Najpierw więc spojrzmy w lusterko boczne lub wsteczne, sprawdźmy, czy ktoś nie znajduje się blisko od nas na tym pasie, na który zamierzamy wjechać, potem włączamy migacz i dopiero wtedy dokonujemy skrętu lub zmiany pasa ruchu. Przyswojmy sobie ten nawyk: przed włączeniem kierunkowskazu — rzut oka w lusterko boczne.

Rozmawialiśmy o wiosennych porządkach m.in. o myciu silnika, podwozia. Ale przecież nie wolno tego robić tak, jak czynili to w ostatnim niedziele liczni posiadacze pojazdów! Nie wolno myć samochodów nad rzekami, strumieniami, jeziorami itp. Do wody spływa przecież nie tylko błoto czy kurz z pojazdu, lecz również detergenty zawarte w kosmetykach samochodowych, resztki oleju itp. Za takie zanieczyszczenie wody można zapłacić bardzo wysoki mandat.

Tak samo, jak za wjeżdżanie do lasu, poza drogami do tego celu przeznaczonymi i odpowiednio oznakowanymi. Przypomnijmy o tym, bowiem spór osób uzasadnia ewe postępowanie i wjeżdżanie do lasu tym, że w kodeksie drogowym nie na ten temat nie powiedziano. Istotnie, zakaz wjazdu do lasów — nawet wówczas, gdy nie są ustawione żadne dodatkowe znaki drogowe — to nie sprawa kodeksu, lecz obowiązek wynikający z zarządzenia Ministerstwa Leśnictwa. Wydane ono zostało z uwagi na zanieczyszczenia lasów powodowane przez kierowców, a także ze względu na zagrożenie pożarowe. Zarówno funkcjonariusze MO, jak i służba leśna za naruszenie tego przepisu mogą karać mandatem w wysokości 1000 zł. Nie warto chyba spierać się o ustalenie, czy to nie jest nadmierne, niebezpieczne sytuacjach.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

Zetnijcie im te rogi!

Coraz rzadziej wyprowadzają mnie z równowagi różne sprawy „ciuchowe” na naszym rynku, coraz częściej słyszę od nich, że nie mają na nie po prostu rąk. Nie ma — obejście się, nie dostaniecie moich pieniędzy, zarobił je np. „Hortex” za duże łody z biłą śmietaną, albo może nawet przejmie PKO. Taki stosunek do rzeczy jest i tańszy i zdrowy, polecam gorąco.

Są jednak niestety momenty, kiedy nawet nie próbować, nie pomaga i do nich należy obzwać konfekcji męskiej, a mówiąc ściślej, świat koszuł i krawatów. Nie powiem co mnie zalewa, gdy widzę te ich koszuły z zaprzęskiej epoki i te krawackie z jeszcze dawniejszej, bo to, co mnie zalewa, jest nieeleganckie. Chodzą z tymi kolnierzykami wyciągniętymi w długie rogi, poskręcane i pozawijane przeważnie, krawaty zasłaniają im niemal cały dekolt marynarek i — nie ma na to rady. Całkiem skądinąd zrywni chłopcy, albo bardzo wytwórni panowie — i cały efekt psują te rogi u kolnierzyków i te koszmarnie szerokie krawaty. Ale w czym mają chodzić? No gdzie mają chodzić te modne (od dwóch lat nie wymawiając) koszuły z krótkim, ścętym kolnierzykiem?

Nie wdaję się, jak Państwo widzą, w takie sprawy, jak garnitury na przykład, czy swetry, albo buty. Można by, ale zaraz się tu wylonią jakieś „trudności obiektywne”, wspomni mi ktoś o surowcach, o eksporcie i o ty-

ślacu innych przyczyn, dla których to wszystko nie może być porządne, zgodne z modą i w wystarczających ilościach. W polowie są to wszystko co prawda budy, ale jak to udowodnić? Gdy mówię panom ze Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego, że chłopak jak świeca, który mógłby się z miejsca zatrudnić u Cerutiego za modela, nie może kupić garnituru, bo albo marynarka za duża, albo spodnie, to oni mówią że to niemożliwe i taka jest z nimi rozmowa.

Ale jakie są argumenty w sprawie stert niemodnych koszuł? Nie szyć ich przecież spółdzielnia „Włókienko” z Pci-

mia, lecz renomowana „Wółczanka” i równie znakomity „Romeo”. Ciagle z tymi rogami. Nieodmiennie. Masami.

Ciekawe, że gdy trafić czasem na jakiś „odrzuć”, to ma on kolnierzyk taki, jak trzeba. Jakież więc są przeszkody, żeby i dla „tubylców” szły modne koszuły?

Całkiem tak samo jest z krawatami. Ani tu eksport, nie wnień, ani trudności surowcowe, myślę że nawet na ostrą zimę nie można zwalić, że ciagle się robi krawaty za szerokie i w ogóle nie ten fason. Więc na co?

(th)

NOTATNIK
Kolekcjoner
Indyjskie rzadkości

Niewiele krajów posiada tak bogatą i fascynującą historię pocztową, jak Indie. Stare i bardzo rzadkie znaki pocztowe pochodzące z subkontynentu indyjskiego nigdy nie były specjalnie zbierane w naszym kraju, ani za przedwojennych czasów, ani tym bardziej dzisiaj, ale stanowią odcień niejednej kolekcji zyskującej najwyższe uznanie na międzynarodowych wystawach (i najwyższe ceny w międzynarodowym handlu filatelistycznym obiektami).

Pocztowa historia Indii zapoczątkował specjalny stempl-dawnik w 1787 roku, zwany „Bishpmark” od biskupa Henry Bishopa, generalnego poczmistrza w Londynie, który zastąpił go w Zjednoczonym Królestwie jeszcze w 1661 r. Ale pierwszy znaczek ukazał się oczywiście dużo później, a mianowicie w 12 lat po pamiętnym wynalazku Rowlanda Hilla, czyli w roku 1852. Przeznaczony był on dla przesyłek w dystrykcie Seinde (dzisiejszy Pakistan) i nosił nazwę „Seinde District Dawk”; dawko to używane w In-

diach słowo na określenie pocztowej konnej.

„Seinde Dawk” miał nominalną 1/2 anna i liczył trzy wydania, jedno w kolorze czerwonym, następnie niebieskim i wreszcie białym. Szczególnie pierwsze z tych wydań jest rzadkością, ale i następne są nieczęsto spotykane.

Pierwsza generalna emisja znaczków dla Indii wydana została 1 października 1854 przez Kompanię Wschodnioindyjską. Przedstawia ona popiersie królowej Wiktorii i ma nominalną 1/2 anna. W sześć dni później wydano analogiczny znaczek o wartości 2 annas, a następnie — 1 anna. W tymże 1854 roku ukazał się ośmioboczny znaczek (4 annas), także z popiersiem Wiktorii. Do wielkiej rzadkości należy ten znaczek z odwróconą ramką. Występuje on, w normalnej postaci, w różniących się od siebie znacznie odcieniach błękitu i czerwieni. Do osobnej kategorii filatelistycznych rzadkości należą znaczki indyjskie stosowane za granicami kraju, m.in. w brytyjskiej Somali, w krajach arabskich (Aden, Muskat, Bahrajn), w Basrze i Bagdadzie a także w Somaliland, Birmie, dzisiejszym Iranie i Etiopii (zwanej wówczas Abisynią). Niektóre używane były przez brytyjskie i indyjskie siły ekspedycyjne w innych krajach — z odpowied-

nimi nadrukami, np. CEF (China Expeditionary Force) lub IEF (Indian Expeditionary Force).

Aczkolwiek za pierwszą regularną linię lotniczą uchodzi trasa Wiedeń — Kraków (a dalej Lwów i Kijów) z 1918 roku, to Indie zgłaszają, nie bez racji, pretensje do pierwszeństwa i w tej dziedzinie. 11 lutego 1911 r. odbył się mianowicie pierwszy lot pocztowy między Allahabadem i Naini w Indiach; przesyłki opatrzone były odpowiednim stemplem. A w 1961 roku, niepodległe już od 14 lat Indie, wydały pamiątkową serię znaczków lotniczych z napisem First Aerial Post (Golden Jubilee) 1911—1961, dla uczczenia 50-lecia tego lotu.

Jeżeli do tego ogólnego obrazu dodamy jeszcze liczne emisje feudalnych i na wpół niezależnych księstw indyjskich od Bahawalpuru poprzez Haiderabad do Travancore, emisje, z których część kursowała jeszcze w 1950 roku — otrzymamy naprawdę imponującą panoramę pocztowych ciekawostek Indii.

Prawdę mówiąc, czołowymi zbieraczami indyjskich rarytasów są przede wszystkim Anglicy, ale kilka pięknych kolekcji znajduje się w rękach bogatych Hindusów. Otrzymały one złote i srebrne medale na pamiątkę wystawy filatelistycznej „Indiex-73” w New Delhi przed 6 laty.

MAURITZUS ANTIGUA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. Maszyna rolnicza 8. Dzielnica w pn.-zach. Wioszech 9. Wodospad na granicy Kanady i USA 10. Główny składnik powietrza 12. Dodatkowe pismo dołączone do głównego dokumentu 14. Część kościoła zawarta między prezbiterium a kruchtą 15. Miasto we Włoszech, w którym znajduje się 140 kanałów 21. Płec 22. Znana książka dla młodzieży E. Amicia 23. Przodek 24. Skurpiak z rzędu dziesięcionogów 27. Woda o wartkim nurcie dająca zwykle początek rzekom 28. Wiele rzeczy ułożonych jedna na drugiej 32. Główna kolumna 33. Pierwsza stolica państwa polskiego 34. Owad błonkoskrzydły.

PIONOWO: 1. Nakrycie głowy 2. Pierwiastek chemiczny, metal 3. Zły duch 4. Naczynie kuchenne 5. Szybki kół wierzchozny, rułmak 6. Urzędujący prezydent wojska 11. Gliniany instrument muzyczny 13. Część składowa jakiejś całości 15. Przerwa między aktami przedstawienia 16. Roślina odochna doniczkowa 17. Zamknięta grupa społeczna 18. Pokarm trędziwy dla zwierząt pociągających 20. Druga z kolei planeta układu słonecznego 25. Dawna srebrna moneta hiszpańska 26. Rodzaj naletnika 28. Stolica Norwegii 29. Imię żeńskie 30. Zwierzchnik, przełożony 31. Otwór w ścianie ujęty w osłoną ramę.

Odpowiedni należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 2.M. br. pod adresem: Życie Warszawy, 00-04 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem „Kryżówka niedzielnia”. Między Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

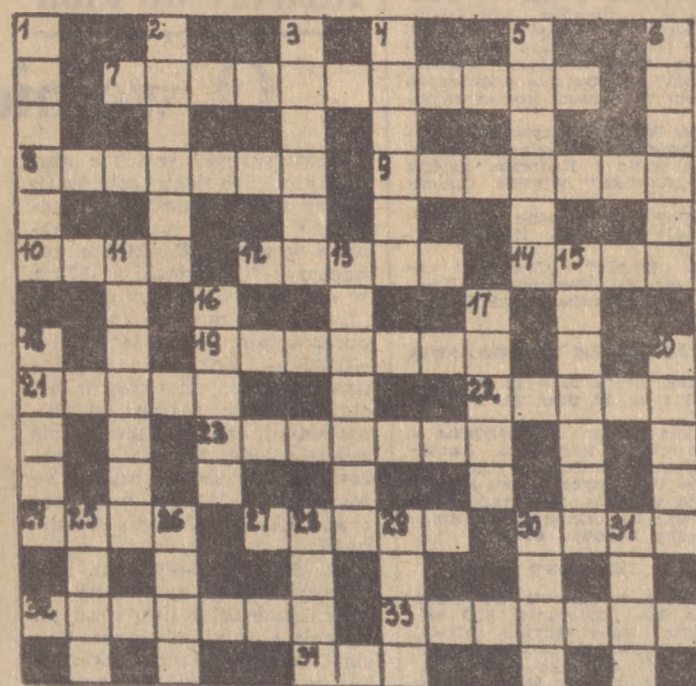
ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI z DN. 6.V.

POZIOMO: 1. Kaloria 2. Szachy 3. Gabinet 4. Usterka 5. Leon 11. Kirem 12. Uda 16. Stancja 17. Transant 18. Trabant 21. Stolica 24. Kios 25. Spłin 26. Wiat 29. Taragaz 30. Aforyzm 31. Natolin 33. Antrak.

PIONOWO: 1. Lebiada 3. Rano 4. Arteria 5. Student 6. Akta 7. Heretka 8. Galas 10. Amant 14. Schab 15. Tarok 18. Tekat 19. Arogant 20. Tapczan 21. Spirala 22. Intryga 23. Automat 27. Faul 28. Port.

Nagrody otrzymują:

L. E. Niedziakowska, W-wa 1. E. Golubicka, Kraków 2. Wł. Stępińska, W-wa, 4. R. Krawczyk, Olivice, 5. J. Zaleska, Katowice, 6. B. Biedkowski, Lublin, 7. W. Szymanski, W-wa 8. A. Mikuszew-



ska, Kraków, 9. K. Zyman, W-wa 10. A. Posepna, Milanówek, 11. T. Brodowicz, W-wa 12. A. Trębacki, Kraków, 13. W. Gulewicz, Tesev, 14. Z. Stankiewicz, W-wa, 15. Z. Pistolin, W-wa.

Książki wydamy poście.